Opłacone ryczałtowo.

Nr 40. Kraków, dnia 3 października 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 128[illegible].	Redaktor naczelny: Józef Raczkowski.	Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
[illegible] sce: rocznie 140 mk, półroczn[illegible] 5 m[illegible], kwartalnie 36 mk; za gr[illegible]nica [illegible]0 mk. w Ameryce 3 dol. Nr poj. [illegible] cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 3 mk

Cośmy przeszli — i co nas czeka...

Mowa prezydenta ministrów Witosa

wygłoszona w Sejmie dnia 24 września b. r.

Dnia 24 września zebrał się Sejm ustawodawczy. Zebrał się po dwu miesiącach, które w dziejach naszego narodu stanowić będą osobny okres, jeden z najcięższych, ale też może najświetniejszych. Deklaracja rządu, złożona przez prezydenta ministrów Witosa, była dokładnem skreśleniem tych ciężkich czasów i poczynań rządu w kierunku uratowania państwa, dała też obraz sytuacji dzisiejszej i rzuciła wytyczne dla społeczeństwa całego na przyszłość. Była to pierwsza w Sejmie polskim deklaracja rzeczowa, treściwa, obejmująca nietylko sprawozdanie z działalności rządu, ale i jasne, stanowcze wskazania dla Sejmu i społeczeństwa na najbliższą przyszłość. Ze względu na wewnętrzną treść tej deklaracji podajemy ją poniżej w dosłownem brzmieniu:

Mowa prezydenta ministrów.

Wysoki Sejmie!

Przed dwoma miesiącami oświadczyłem z tej trybuny, imieniem utworzonego wówczas rządu, że program jego streszcza się w zadaniach: obrony państwa, zakończenia wojny i przyspieszenia pokoju.

Program ten, krótki, ale brzemienny treścią, wyznawało

położenie, w jakiem się państwo wówczas znajdowało.

Armja polska pod nieustannym naporem wielokrotnie przeważających mas bolszewickich, skrzętnie przez długi czas przygotowywanych, musiała ustępować. Wróg był już na naszych rdzennych ziemiach. Płonęły już polskie wsie, rozlegały się jęki polskiego ludu, któremu wróg niósł grabież, pożogę, tortury, morderstwa i — co najgorsze — zatratę niepodległości. Nad państwem zawisło straszne pytanie: „być, albo nie być". Nad całą Europą zawisło widmo nowej wojny światowej, co, niestety, nie wszędzie rozumiano, mimo, że wdzierający się w polskie ziemie wróg, idący w myśl haseł zaborczych, zaślepiony powodzeniem, otwarcie głosił, że zdeptanie niepodległości Polski rozpali żagiew nowej wojny nad Renem.

Z istotnej grozy położenia zdawała sobie sprawę tylko Francja.

W innych państwach Zachodu agitacja, prowadzona przez czynniki, albo nie znające sprawy, albo narodowi naszemu wrogie, zdołała wmówić w społeczeństwo, że Polacy są imperjalistami, awanturnikami, zakłócającymi pokój Europy. Najeźdźcy, walczący w imię zaborów

i ujarzmienia wolnego narodu, imperjaliści w najczystszym stylu dawnych carów, umieli, dzięki agitacji i przekupstwu, zrobić z siebie w opinji Zachodu reprezentantów wielkiej idei, a naszą walkę o byt, o istnienie, przez nich od samego początku zagrożone, przedstawić jako imperjalizm i awanturniczość.

Nawet sfery demokratyczne i robotnicze na Zachodzie dały się wziąć na lep bolszewickiej agitacji i wystąpiły przeciw nam, utrudniając przesyłanie amunicji i broni do Polski, która w tej chwili o własną wolność i spokój Europy ciężką prowadziła walkę.

Nie umiano, czy nie chciano w państwach Zachodu zrozumieć, że linja pochodu wojsk bolszewickich przez Polskę wskazywała aż nadto wyraźnie, iż bolszewikom chodziło o połączenie z Niemcami, gdzie nie brakło potężnych czynników, gotujących wspólny cios przeciw Polsce.

Tak się przedstawiało nasze położenie zagraniczne, gdy nieprzyjaciel zbliżał się do Warszawy, Torunia i Lwowa.

Zagranica zwątpiła już w Polskę. Trudno bowiem byłoby wytłómaczyć sobie inaczej fakt, iż

doradzano i zalecano nam poniekąd zdanie się na łaskę i niełaskę wroga,

na warunki, uchybiające wprost godności żyjącego i niespodlonego narodu.

W tych warunkach, gdy w kraju coraz głębiej rozlewały się armje sowieckie, a w państwach Zachodu rozwijała się coraz szerzej wroga Polsce agitacja, starająca się zwrócić całe narody przeciw nam, rząd, powstały z woli wszystkich stronnictw, mając za sobą zjednoczony w chwili niebezpieczeństwa i opuszczenia cały

naród, jął się do pracy, aby ratować niepodległość.

Wisząca nad państwem katastrofa, grożąca utratą niepodległości, wzbudziła w narodzie „cud jedności". Wszystkie serca uderzyły jednym potężnym akordem: „Do broni!"

Szlachetna i bohaterska, bo najgłębiej zawsze czująca, młodzież nasza zerwała się i poszła na ochotnika ratować Ojczyznę. Samorzutnie utworzyły się pokaźne zastępy ochotników.

Inteligencja polska spełniła swój patrjotyczny obowiązek.

Apel rządu, wystosowany do ludu polskiego, odbił się potężnem echem w masach włościańskich i robotniczych, które czynem udowodniły, że nietylko praw umieją żądać, ale i bronić państwa, gdy tego zajdzie potrzeba. Dokonane z niesłychanie dodatnim wynikiem pobory rekruta dały możność nietylko wyrównania szeregów armji, ale też utworzenia znacznych rezerw, których brak był dotkliwy.

Stolica państwa, pełna zapału, zachowała wobec wroga w decydującym momencie godność i spokój, od których w znacznej mierze zależał szczęśliwy wynik wielkiej bitwy. Wysiłkiem wspólnym wszystkich warstw stworzył się

„cud nad Wisłą".

Naczelne dowództwo nasze, przy wybitnym współudziale generała Weyganda, zasłużonego przedstawiciela rycerskiej Francji, zużytkowało w genjalny sposób entuzjazm narodu, ofiary i niezłomną wolę obrony. W chwili, gdy wielu zdawało się, że katastrofa była nieuchronna, gdy wróg stał już pod murami Warszawy, Torunia i Lwowa, ruszyły polskie zastępy pod dowództwem naczelnego wodza do walki. Ruszyły i — zwyciężyły!

Żołnierze zmęczeni, często mało wyćwiczeni, często źle zaopatrzeni, choć nieraz bez butów i odzieży, runęli na wroga i rozgromili jego zastępy, zmiażdżyli jego potęgę, odrzucili go precz i uratowali państwo.

Hołd bohaterom.

Bohaterskiej armji, dowódcom i żołnierzom, tym, co dla umiłowania wolności życie nieśli Ojczyźnie w ofierze, tym, co szczerze i ofiarnie pomagali nam radą i czynem, niech mi będzie wolno z tego miejsca imieniem Ojczyzny złożyć głęboki hołd i podziękę. (Okrzyki: Cześć!).

Cieniom bohaterów (posłowie powstają z miejsc), poległych na pobojowiskach w obronie niepodległości, składa Ojczyzna cześć i ślubuje zaszczytną pamięć. (Okrzyki: Cześć!).

Rząd wytrwał na swoim posterunku. Nie uległ podszeptom i namowom swoich i obcych, ale pozostał w Warszawie i w najkrytyczniejszym nawet momencie nie opuścił stolicy. Wierzył niezłomnie, że naród, gdy wszystkie swoje siły rzuci na szalę, zwycięży. I nie zawiódł się.

Szczegółowy przebieg wypadków wojennych jest znany. Dzisiejsza linja frontu określa nasze zwycięstwo lepiej, niż wszelkie wywody. Najeźdźca został wyrzucony z byłego Królestwa Kongresowego i z Małopolski.

Byt państwa został uratowany.

Mając za zadanie obronę państwa przed zagładą, rząd nie zawahał się w potrzebie chwycić się środków wyjątkowych. Zażądał od społeczeństwa ofiar daleko idących. Wobec zdrajców i złych obywateli wystąpił z karzącą ręką. Rząd jest przekonany, że spełnił tylko swój obowiązek.

Uratowanie bytu państwa — to był pierwszy najważniejszy skutek naszej obrony.

Zwycięstwo nasze jednak nietylko uwolniło Polskę od zaborczego wroga, ale w znacznej mierze oczyściło także atmosferę polityczną całej Europy. Nastrój społeczeństw i rządów w państwach zachodnich wobec Polski zaczyna się zmieniać. Zrozumiano istotę niebezpieczeństwa, jakie zalew Polski przez bolszewików niósł całemu światu.

Legenda o naszej słabości została rozwianą.

W chwili zmagań i niepewności nie opuściły nas szlachetne Stany Zjednoczone, karmiąc i lecząc strudzonego i rannego żołnierza, nie szczędziła nam moralnej otuchy Stolica Apostolska, sympatje okazał nam naród węgierski. Dążąca stale do pokoju potężna Anglja przekonała się, że, walcząc z bolszewikami, broniliśmy własnej niepodległości, a broniąc jej, ratowaliśmy pokój całej Europy.

To był drugi skutek naszego zwycięstwa.

Dopóki armje sowieckie zwyciężały, rząd sowiecki uchylał się od przystąpienia do układów pokojowych z nami.

Zwycięstwo nasze przyspieszyło układy pokojowe bardziej, niż najsilniejsze noty dyplomatyczne.

To był trzeci skutek naszego zwycięstwa.

Rząd dąży wytrwale do pokoju i złożył tego niezbite dowody, wysyłając na dzień 30 lipca delegację do Baranowicz, celem uzyskania rozejmu. Nie zrażając się niepowodzeniem, rząd wysłał 14 sierpnia delegację drugą do Mińska, zaopatrzoną w żądane szersze pełnomocnictwa, a gdy strona przeciwna zażądała ponownego ich rozszerzenia, rząd uczynił i temu żądaniu zadość, wysyłając dnia 14 września delegację pokojową do Rygi.

Ze strony Polski nie postawiono ani jednego warunku, o który pokój mógłby się rozbić.

Jeżeli u bolszewików istnieje taka dobra wola i chęć zawarcia pokoju, jak u nas, to układy, rozpoczęte w Rydze, przyniosą pokój.

Rząd i naród polski pragnie szczerze i uczciwie pokoju porozumienia, opartego na zasadzie sprawiedliwości. Stanowisko nasze co do podstaw pokoju było i jest jasne, kilkakrotnie już przez rząd określone. Od Moskwy nie od nas zależy, czy w najbliższym czasie będziemy mieć pokój, czy nie.

To, że największe niebezpieczeństwo, grożące państwu, zostało usunięte, nie może uprawniać ani rządu, ani społeczeństwa, do rozluźnienia woli i wysiłków, bo, niestety, mimo i wbrew naszym chęciom, walka jeszcze trwa, a siły, które się sprzysięgły przeciw państwu polskiemu, pracują w dalszym ciągu.

Wojna z Litwą.

Z ubolewaniem stwierdzić należy, że mimo najszczerszego dążenia do zgodnego współżycia z Litwą, z którą nas łączą wiekowe historyczne węzły i wspólne cierpienia w niewoli, nie udało nam się dojść z rządem litewskim do porozumienia. Litwini, w chwili dla nas najkrytyczniejszej, połączyli się z bolszewikami, wystąpili przeciw nam zaczepnie i zajęli część kraju, państwu polskiemu definitywnie przyznaną. Gdy armja nasza, rozbiwszy armje sowieckie, podjęła za niemi pościg, **Litwini złamali neutralność, przepuszczając przez swoje terytorjum żołnierzy bolszewickich, broń i amunicję z Prus**, a przez zajęcie naszego terytorjum wywołali konflikt zbrojny między Polską a Litwą. Nie chcąc wojny, podjęliśmy z Litwinami układy. Litwini jednak nietylko nie opuścili naszego terytorjum, ale przez dalsze, mimo zaprzeczeń, współdziałanie z armją bolszewicką, utrudniają nam operacje wojenne przeciw niej. Układy w Kalwarji nie doprowadziły do rezultatu. Nie mogąc uzyskać porozumienia z Litwą bezpośrednio, rząd wniósł zażalenie przed Ligę narodów. Przedstawiciel Polski w Lidze narodów zaakcentował dobitnie nasze dążenie do zgody. Niestety — i ta próba zawiodła. Po wyczerpaniu wszelkich prób i środków rząd był zmuszony zdecydować się na przedsięwzięcie odpowiednich kroków, umożliwiających swobodę działań naszej armji przeciw armji bolszewickiej, która w wielkiej sile przygotowuje się do nowego na Polskę ataku. Zrobiliśmy wszystko, co było w naszej mocy, aby zbrojnego starcia z Litwą uniknąć. Jeżeli do niego przyszło, odpowiedzialność nie może spaść na nas.

Armja ukraińska.

W wojnie z bolszewikami obok naszych armij walczyła dzielnie armja ukraińska. Dla niej nadeszła teraz przełomowa chwila. Po wyrzuceniu wojsk bolszewickich poza Zbrucz, armja ukraińska stanęła na swojej ziemi, w swojej ojczyźnie.

Krzywda polska na Śląsku Cieszyńskim.

W międzyczasie spotkał naród polski cios, który silnie zaważył i zaważyć musiał na kształtowaniu się naszego stosunku do republiki czesko-słowackiej. Wyrokiem Rady ambasadorów, na której sąd zgodził się rząd poprzedni, porzucając myśl plebiscytu, bo pragnął jak najprędzej położyć kres anormalnym stosunkom na poddanych plebiscytowi terenach, przyznany został Czechom szmat rdzennie polskiej ziemi, mającej bardzo znaczną większość polską. Przyznane zostały Czechom nawet te okręgi, do których Czesi nie mogli nigdy rościć pretensyj. Naród nasz i rząd nigdy nie pożądał cudzych ziem, tembardziej też nie może zrozumieć krzywdy, jaką mu wyrokiem w sprawie Śląska Cieszyńskiego i Spiszu wyrządzono. Wyrok ten wykopał przepaść między oboma narodami, które splot interesów politycznych i gospodarczych wiąże ze sobą. W interesie obu narodów i całej Europy leży zasypanie tej przepaści. Z naszej strony jest pod tym względem najlepsza wola.

Sprawa Górnego Śląska.

Górny Śląsk stanowi w dalszym ciągu teren machinacyj niemieckich, uniemożliwiających spokój i normalny rozwój tej prastarej polskiej dzielnicy. Przeprowadzenie tam plebiscytu w czasie możliwie szybkim jest ze wszech miar wskazane. Ale przed plebiscytem muszą być przez państwa koalicji w porozumieniu z nami ściśle ustalone warunki głosowania, uniemożliwiające nadużycia, dające natomiast ludności gwarancję zupełnej swobody w wyrażeniu swej woli. Ujmą byłoby dla koalicji, gdyby Niemcy mogli na Górnym Śląsku popełniać takie nadużycia i tak sterroryzować ludność, jak się to działo przy plebiscycie na Warmji i Mazurach.

O Wisłę i port gdański.

W Paryżu decydują się teraz sprawy, niezmiernie nas obchodzące. Są to: sprawa konwencji między Polską a wolnem miastem Gdańskiem, oraz sprawa ostatecznego uregulowania naszej granicy z Prusami Wschodniemi, innemi słowy sprawa przyznania Polsce prawego brzegu Wisły z potrzebnem zabezpieczeniem na Niżu Kwidzyńskim.

Względy gospodarcze, komunikacyjne i geograficzne czynią Gdańsk w całej pełni miastem, wszystkiemi węzłami związanem z Polską. Z tem łączy się sprawa posiadania przez Polskę całej Wisły, która jest jakby stosem pacierzowym państwa polskiego. Wypadki ostatnich tygodni, w chwili największego dla naszego państwa niebezpieczeństwa, wykazały dobitnie, jak uzasadnione były żądania naszego narodu do posiadania całej Wisły, a więc i portu gdańskiego. Rząd nie

wątpi, że względy te przeważą w czasie układów paryskich, że ostateczna regulacja granicy polskiej na Niżu Kwidzyńskim nastąpi w myśl uzasadnionych żądań Polski i że konwencja, jaka ma być zawarta między Polską a wolnem miastem Gdańskiem, oprze się ściśle na wyraźnych przepisach wersalskiego traktatu.

Położenie wewnętrzne.

Przechodząc do sytuacji wewnętrznej, zaznaczyć mogę z dumą, że podczas najazdu bolszewickiego naród wykrzesał ze siebie siły, które wszystkim nakazały dla niego szacunek. Wielkie tradycje przeszłości ożyły w całej pełni. Okazało się, że dla wolności naród wszystko poświęci i wszystko uczyni, że w chwili niebezpieczeństwa duch narodu nietylko się niewypaczył, ale stężał i nabrał hartu.

Ludność wiejska, aczkolwiek wielkiemi nęcona obietnicami, zachowała się wobec najeźdźców z godnością, świadczącą dobitnie o wysokiem poczuciu obywatelskiem i umiłowaniu wolności. Lud wiejski odrzucił ze wstrętem pokusy bolszewickich agitatorów, grających na najniższych instynktach mas. Ten lud, który do niedawna musiał zaborcę uznawać za pana i władcę, potraktował najeźdźców jako wrogów, nie poszedł na lep agitacji, naraził się na ciężkie prześladowania, ale zniósł wszystko i niejednokrotnie z bronią w ręku wystąpił przeciw bolszewikom, zdając sobie sprawę, że walczy w obronie wolności, w obronie państwa, którego jest gospodarzem. Nieliczne wyjątki, przez to samo, że są wyjątkami, stwierdzają w pełni to, co powiedziałem.

Warstwy robotnicze zachowaniem się swojem dowodniły raz jeszcze, jak umieją cenić wolność, jak myślą i czują po polsku. Z całem uznaniem stwierdzić należy, że przez cały czas krytyczny, nigdzie wśród robotników nie przejawiły się dążności antypaństwowe, choć bolszewicy na wywołanie ich nie szczędzili zabiegów i grosza, że od czasu, jak władzę w Polsce sprawuje rząd obecny, nie było w całem państwie ani jednego strajku.

Gospodarcze skutki najazdu.

Najazd bolszewicki, którego szlak znaczony był rabunkiem, mordem i gwałtami, doprowadził ogromne połacie naszego kraju do zupełnej gospodarczej ruiny. Bolszewicy zniszczyli też liczne, nieraz bezcenne, zabytki sztuki i kultury. Nietylko zabrali ludności mienie, zniszczyli sprzęty domowe, zrabowali ostatki obuwia i odzieży, ale przez masowy rabunek koni, uprzęży, wozów i zboża, uniemożliwili jej pracę na roli. Rząd zajął się przyjściem tej ludności z pomocą. Przedstawiciele rządu, zaraz po odparciu wroga, zwiedzili dotknięte najazdem ziemie i wydali zarządzenia ratunkowe. Ministerstwo spraw wojskowych nakazało armji oddać rolnikom zbędne konie i wozy i wogóle spieszyć rolnictwu z pomocą. To ułatwiło już w niektórych okolicach podjęcie najważniejszych robót w polu.

Sprawa aprowizacji.

Zniszczenie wojenne zniweczyło w wysokim stopniu nasze plany aprowizacyjne. Rok zapowiadał się dobrze; mieliśmy nadzieję, że własnymi zasobami dotrwamy do nowego. Wskutek najazdu, ludność tych nawet okolic, które normalnie mają znaczne nadwyżki żywności, stanęła sama przed widmem głodu. Wobec tych, którzy szczęśliwie nie zaznali skutków najazdu, wyrasta obywatelski obowiązek złożenia wszystkich nadwyżek aprowizacyjnych państwu. Rząd, świadomy tego, że zboża nie wystarczy, poczynił już kroki, aby braki uzupełnić dowozem z zagranicy. Wprawdzie dobry urodzaj ziemniaków ułatwi w wysokim stopniu przetrwanie, rząd uważa jednak za swój obowiązek wezwać wszystkich, aby środków żywności nie marnowano, aby oszczędzano, co się da. — Bardzo oszczędna gospodarka środkami żywności jest dziś nakazem dla wszystkich.

Wojna uniemożliwia, a przynajmniej utrudnia należyte funkcjonowanie szkolnictwa, na które rząd zwraca pilną uwagę, rozumiejąc, że siła i dobrobyt państwa zależy od oświaty.

Odbudowa kraju.

Wypadki wojenne spowodowały wstrzymanie akcji odbudowy kraju i tak mało intenzywnej dotychczas. Zniszczenie, wywołane najazdem, rozszerzyło bardzo znacznie obowiązki państwa na tem polu. Odbudowa i uruchomienie warsztatów pracy w czasie możliwie najkrótszym stanowi jedno z najważniejszych zadań państwa. Na to potrzeba wielkich środków i funduszów. W chwili, gdy jedni obywatele tracili wskutek wojny wszystko, drudzy na ziemiach, które wojny nie zaznały, zyskali wiele, już przez to samo, że nic nie stracili, a byli i tacy, co na wojnie i nieszczęściu robili majątki. Rząd stoi na stanowisku, że postąpi sprawiedliwie, gdy do wydatnych świadczeń na odbudowę pociągnie tych, których wojna oszczędziła.

Zapobieganie bezrobociu.

Wojna sama, pociągnięcie setek tysięcy obywateli do obrony państwa, wydatki z wojną związane, musiały spowodować zastój nawet w uruchomionych już przedsiębiorstwach, a uniemożliwiły uruchomienie innych, co może spowodować zwiększenie liczby bezrobotnych. Temu rząd będzie musiał wszelkimi sposobami zapobiec. W tym kierunku liczy rząd na rzetelną współpracę wszystkich interesowanych czynników.

Reforma rolna.

Rząd jest zdecydowany wprowadzić w życie jak najrychlej reformę rolną. Przygotowania są już poczynione niemal wszystkie. W ten sposób stworzy się nowe warsztaty pracy. Ze względu na interes państwa, ze względu na zobowiązania, w czasie wojny przez państwo wobec żołnierzy zaciągnięte, reforma rolna musi zacząć być realizowaną jak najrychlej.

Zjednoczenie.

Dotychczasowe odrębności dzielnicowe, podtrzymywane przez odrębność władzy, powinny być jak najrychlej usunięte. Polska musi stać się nareszcie naprawdę zjednoczoną. Dlatego rząd bardzo energicznie dążyć będzie do zupełnej unifikacji wszystkich dzielnic. Jest to postulat państwowy zupełnie naturalny.

Pod względem zdrowotnym, najazd bolszewicki pogorszył poprawiające się już u nas stosunki. Bolsze-

wicy rozszerzyli choroby weneryczne, przynieśli dur plamisty i inne choroby zaraźliwe.

O sprawność administracji.

Dla przeprowadzenia wielkich zadań, jakie się piętrzą przed rządem, wybija się potrzeba sprawnego aparatu administracyjnego. Ten aparat u nas dotąd szwankuje. Rząd podjął już kroki, aby urzędy nasze były sprawniejsze. Zarządzono systematyczne badanie organizacji władz centralnych, celem usunięcia personalu zbędnego, zastąpienia ludzi nieodpowiednich fachowcami i osiągnięcia sprawniejszej organizacji urzędów. — Niepotrzebne urzędy zostaną zniesione. (Oklaski).

Sprawy skarbowe.

Dla spełnienia niesłychanych zadań, które jeszcze ostatnia inwazja w wysokim stopniu powiększyła, musiał rząd pociągnąć społeczeństwo do znacznych świadczeń, tak przez pożyczkę przymusową, jak też przez wzmożone ciężary podatkowe. **Pożyczka Odrodzenia przekroczyła 6 miljardów marek.** Ponadto czyni rząd zabiegi o uzyskanie pożyczki zagranicznej w sumie jednego miljarda franków.

Dziś otwiera się przed narodem nowa era. Stają

przed nami zadania olbrzymie,

wymagające niezwykłego nakładu sił i pracy, zadania epokowej doniesłości, bo od ich wypełnienia zależeć będzie w znacznej mierze cała dalsza linja rozwoju państwa i narodu. Świadomość, że pracą najwydatniejszą szybko podniesie się naród i państwo, przeniknąć musi i pracodawców i pracowników.

Budowa państwa naszego jest jeszcze ciągle w okresie zaczątków. Są one trudne, bo wielkie jest zadanie, jakie nam przypadło w udziale. Przerasta ono często siły, jakiemi rozporządzamy, tem bardziej, że

siły te osłabiają zacięte walki partyjne,

które u nas rozgorzały, a swoją formą niejednokrotnie ani powadze chwili, ani doniosłości zadań nie odpowiadają. Co naród może zrobić, jakich czynów dokonać, gdy się zespoli w jednem dążeniu, tego dowodem wielkie wypadki ostatnich czasów. Ojczyzna dziś potrzebuje ugruntowania w świadomości wszystkich obywateli zrozumienia, iż

do zbudowania państwa trzeba nie mniejszego zespolenia wszystkich sił, jak go było trzeba do uratowania go.

Rozognienie społecznej waśni, potęgowanie walk partyjnych od chwili, jak tylko wróg przestał być tak groźnym, nie ułatwia spełniania tych olbrzymich zadań, jakie nas czekają. Rząd musi z całą stanowczością oświadczyć, że

w interesie państwa leży bezwzględne utrzymanie pokoju wewnętrznego

na czas, dopóki pokój zewnętrzny i bezpieczeństwo państwa nie zostaną ugruntowane. (*Burzliwe oklaski na lewicy i w centrum*).

Budowa przyszłości.

Aby być sprawiedliwym, trzeba przyznać, że i najlepszy rząd nie da rady, gdy się takie wielkie w różnych dziedzinach braki napotyka. Weźmy brak cukru. Na tę liczbę ludności, jaka w Polsce jest obecnie razem, aby wszystkich cukrem odpowiednio obdzielić za mało mamy cukrowni. Gdyby choć te, które są, miały dostateczny zapas buraków. Tymczasem co się dzieje. Na wiosnę, gdy się buraki sadzi, robi się strajk, aby ich nie zasadzić, tam zaś, gdzie je zasadzono, w jesieni, gdy się je ma kopać, z powodu strajku buraków się nie kopie, wtenczas następują śniegi i mrozy, po i buraki nie wykopane zostają w polu. Czy ten sposób także należy do poprawy braków w państwie i czy ma służyć do polepszenia i ulepszenia stosunków, ja w to pozwolę sobie wyrazić pewne powątpiewanie.

Naftę mają konsercja zagraniczne w swoich rękach, które nią gospodarzą, najczęściej według własnej woli i rząd nie zawsze potrafił na nie wywrzeć odpowiedni wpływ. Już to samo powinno nam być wystarczającem, co to znaczy zależność od obcych czynników i jakie błędy popełnił naród, puszczając kopalnie nafty obcym, nie naszym przemysłowcom, które nią tak obecnie kierują, jak im się żywnie podoba, choćby to było ze szkodą i stratą dla kraju, to ich to przecież nic nie obchodzi, oni bowiem za to nie są odpowiedzialni.

Powiadają ekonomiści, że gdy się gospodarstwo skomasuje, to ono zawsze w początkach przynosi mniejsze dochody, aniżeli później, gdy wszystko zostanie uregulowane. Polska, to właśnie takie gospodarstwo, w którem się przeprowadza komasację całego narodu. Zabory wiedziały, ile mają mieszkańców, jakie więc jest dla nich zapotrzebowanie, podczas gdy dziś dokładnie nie wiadomo ile się w Polsce ludności znajduje, albowiem co pewien czas rozszerza wojsko nasze terytorja, które również wymagają zaopatrzenia, na czem znów cierpi reszta ludności. Gdybyśmy przynajmniej mieli dostateczną ilość wagonów i tu nie mając swoich fabryk wagonów musimy oglądać się za zagranicę, a to sprawia brak węgla.

Wszystko to są rzeczy, które niejednego do głębi dotknęły, a ponieważ dawniej przed wojną tego nie znał, przeto nie jest mu to możliwem do wytłumaczenia, czemu się to lub owo dzieje, tak lub inaczej. On tego ani wiedzieć nie chce, ani się nad tem zastanawiać a jak coś nie po jego myśli, to gotów uwierzyć, że to mu wszystkiemu winni są posłowie i nikt więcej. A że przytem i po powiatach są różne powody do niezadowolenia, to również ludność gotowa uwierzyć pierwszemu lepszemu najmicie pańskiemu, że to pochodzi z powodu ludowców. Choć co prawda, to posłowie poprostu borykać się muszą z niejednym urzędnikiem w sprawach powiatowych, bo dużo jest i takich urzędników, co to wszystko prowadzą po swojemu na własną rękę, nie pytając, czy ogół z tego rad lub nie.

Widzimy, że wśród urzędników jest jeszcze pewna liczba czarnożółtych, a są i koloru biało-błękitnego, którzy nie mogą znieść żadną miarą jakichś demokratycznych, czy republikańskich zwyczajów. Te im są bardzo nie w smak i wytężają wszystkie swoje siły do przeciwdziałania. Idea więc ludowa demokratyczna jest nie

raz silnie zwalczana przez tego rodzaju obywateli, którzy nie żałują śliny do plucia, a nawet i błotem obrzucają niemiłych sobie wyznawców zasad przeciwnych.

Żyjemy więc na przełomie. Walczą z sobą dwa kierunki, dwa prądy. Prąd ludowy postępowy i prąd reakcyjny. Jedni chcą, aby wszystkim w narodzie przyszła poprawa bytu, nastąpiły zmiany, drudzy walczą o to, aby im było najlepiej i tej garstce, z którą idą razem. Walka ta jest szeroko rozwinięta w prasie, na zgromadzeniach, a daleko bardziej jeszcze prowadzona potajemnie, poufnie, konspiracyjnie, na ucho. Reakcja ten rodzaj wybrała, jako najbardziej prowadzący do celu. Jak pojedyńczy człowiek — życie całe nieraz musi ciężko pracować i dopiero na starość przychodzi poprawa, tak nie należy spodziewać się za jednem pociągnięciem pióra zmian we wszystkich kierunkach. Jak rewolucja nie przyniesie za jednym zamachem wszystkich pożądanych celów, tak również i na skutki ewolucyjne czas pewien zaczekać trzeba cierpliwie.

Pytanie, kto ma widoki zwycięstwa — kierunek ludowy, czy przeciwny? Jeżeli lud wytrwa na swojem stanowisku, jeżeli nie da się usunąć z obranej drogi, jeżeli pójdzie karnie w jedności i zgodzie, to chociaż obecnie jest ciężkie życie, chociaż i głodno i chłodno — to jednak odmiana na lepsze przyjść musi. Nie odrazu i nie wnet nawet, lecz przyjdzie. Potrzeba tylko wytrwałości, wyrozumiałości, wiary we własne swoje siły.

Obszary wielkiej posiadłości w ręce ludu przejść muszą. Ale to jeszcze nie wszystko będzie wykonanem, gdy lud ziemię dostanie. Nam potrzeba nauki. **Najpierwsza i najpilniejsza u nas sprawa naukowa, to nauka rolnictwa.** My przyznajemy się do tego szczerze, w rolnictwie jesteśmy partaczami. Nie mówię tego o wszystkich, bo są już jednostki, co dokonały wielkich rzeczy i w postępie światowym idą na równi z kulturalnymi narodami. ale o ogóle całym powiedzieć tego sumienie mi nie pozwala. A nam chodzi o ogół. Wtenczas dopiero u nas będzie dobrze, gdy cały naród będzie mądry, gdy każdy rolnik będzie znał swój zawód, tak, jak tego uczą najnowsze doświadczenia i praktyki. A tego u nas nie ma i o to postarać się musimy. Podniesienie bowiem naszego rolnictwa to jest tyle, co położenie silnych fundamentów pod budowę przyszłego życia naszego w Polsce. Będzie stać wysoko rolnictwo we wszystkich kierunkach i pod każdym względem, to będzie w narodzie dostatek, a gdy tego by nie było, no tobyśmy zawsze chromali i niedomagali. A my tego nie chcemy. Naszem staraniem jest, aby w Polsce wszystkim było jak najlepiej!

Jan Sobek, poseł.

Nowe przepisy stemplowe.

Od 11 września b. r. została podwyższona taryfa stemplowa. Na podania i zażalenia, wnoszone do starostwa, należy nalepić stempel za 10 Mkp., o ile zaś podanie dotyczy przyznania uprawnienia przemysłowego (karty przemysłowe, koncesje) na 25 Mkp. Załączniki opatruje się stemplem za 2 Mkp.

Obrady Sejmu.

Sejm zebrał się w piątek dnia 24 b. m. po południu. Już na kilka dni przedtem w gmachu sejmowym widać było znaczne ożywienie. Walka, prowadzona przez narodową demokrację przeciwko Naczelnikowi państwa, rozogniła niesłychanie stosunki, co na terenie sejmowym odbiło się tembardziej, że w walkę tę wmieszał się marszałek Sejmu, poseł Trąmpczyński, stojąc otwarcie po stronie narodowej demokracji. Wogóle wystąpienia marszałka w ostatnich czasach zraziły do niego stronnictwa lewicowe. Mówiło się też głośno o przesileniu marszałkowskiem i spodziewano się odrazu na pierwszem posiedzeniu jakowychś zajść. Konwent seniorów zdołał jednak powściągnąć rozbujałe namiętności i posiedzenie zaczęło się zupełnie spokojnie. Marszałek zagaił, poczem udzielił głosu prezydentowi ministrów, Witosowi, który, wśród skupionej uwagi całej Izby, wygłosił deklarację rządową, przytoczoną przez nas we wstępnym artykule.

Gdy prezydent Witos wśród oklasków zszedł z trybuny, marszałek, niewiadomo czy świadomie czy nieświadomie, oświadczył: „Dyskusyę nad referatem prezydenta ministrów odraczam do wtorku". Było to niesłychane potraktowanie deklaracji rządowej, którą p. marszałek ośmielił się nazwać referatem. Oczywiście to wywołało burzę, która się też wyładowała w okrzykach nie świadczących o zbytnim szacunku całej lewicy dla p. marszałka. Wprawdzie p. Trąmpczyński oświadczył publicznie, że słowo „referat" mu się tylko wyrwało, że nie miał najmniejszego zamiaru obrażać prezydenta, jednak wzburzenia, jakie w Sejmie panowało, przeprosiny te nie uspokoiły.

W dalszym ciągu Sejm prowadził obrady nad projektem konstytucyi. Dyskusja nad deklaracją prezydenta ministrów rozpoczęła się w chwili, gdy ten numer oddaliwaśmy na maszynę.

O miljard na potrzeby rolnictwa.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 24 września wniósł poseł **dr Bardel**, imieniem klubu posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, wniosek nagły **w sprawie przyznania ministerstwu rolnictwa jednego miljarda marek nadzwyczajnego kredytu na potrzeby rolnictwa.** Wniosek brzmi:

„Rolnictwo, podstawa bytu Rzeczypospolitej polskiej, którego odbudowę dopiero zapoczątkowano, doznało na obszarach, dotkniętych ostatnią inwazją nieprzyjacielską nowej, nie dającej się opisać, ani zliczyć szkody. Rolnikom zrabowano inwentarz żywy i martwy, zniszczono plony i zabrano zapasy zboża. **Bez pomocy państwa rolnik z tej nowej klęski wydźwignąć się nie potrafi. Pomoc ta musi być szybka i wydatna, a polegać powinna na wynagrodzeniu szkody i na udzieleniu kredytu gospodarczego.**

Urzędy ziemskie, których celem jest zgromadzenie i rozdział ziemi, nabywanej dla tworzenia nowych, silnych i samodzielnych gospodarstw rolnych, nie są uprawnione i nie mają środków na otoczenie opieką tych nowo powstać mających gospodarstw i na zapewnienie im warunków dalszego rozwoju. Utrzymanie w tych go-

spodarstwach kultury rolniczej należy do zakresu działania ministerstwa rolnictwa, które w granicach środków, jakiemi obecnie rozporządza, środków na te cele nie posiada. Zachodzi zatem konieczna potrzeba dostarczenia ministerstwu rolnictwa na oba powyższe cele odpowiednich funduszów.

Z tych powodów raczy Wysoki Sejm uchwalić załączoną ustawę".

Do wniosku dołączono projekt ustawy.

W sprawie zapomóg na odbudowę.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 24 września wniósł poseł dr Bardel, imieniem klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego, następujący wniosek nagły w sprawie zmiany ustawy z dnia 18 lipca 1919 r. o odbudowie kraju.

„Artykuł 8 ustawy z dnia 10 lipca 1919 r. postanawia, że na odbudowę nieruchomości, zniszczonych podczas wojny, musi być udzieloną bezzwrotna zapomoga do wysokości 20.000 marek, a na ruchomości do 2000 marek.

W połowie roku 1919 można było za kwotę 20.000 marek pokryć jako tako koszta odbudowy budynków w małych gospodarstwach, dziś jednak jest to zupełnie niemożliwe. Wskutek tego poszkodowani, którzy bez własnej winy w roku zeszłym odbudować się nie mogli, ponieść mają niezasłużoną karę, uniemożliwiającą im odzyskanie zabudowań, które również bez własnej winy utracili.

Państwo musi wszystkim poszkodowanym przyjść z jednakową pomocą i nie może z własnego zawinionego lub bezwinnego zaniedbania odnosić korzyści. Z tego wynika konieczność podwyższenia przewidzianego ustawą z dnia 18 lipca 1919 r. odszkodowania, a ponieważ wobec niepewności, w jakiej tymczasowo waluta polska się znajduje, niepodobna wysokości tego odszkodowania na stałe oznaczyć, należy wysokość tego odszkodowanie ustalać według wartości waluty w chwili wydania ustawy.

Z tego powodu zachodzi potrzeba zmiany art. 8 ustawy z dnia 18 lipca 1919 roku, który ten temat obejmuje.

W związku z powyższą ustawą jest ustawa z 13 lipca 1920 r., normująca odszkowanie dla zniszczonych kościołów, szkół i domów ludowych, dla których ta dodatkowa ustawa unormowała inaczej odszkodowanie.

Przy zmianie art. 8 ustawy z 18 lipca 1919 r. może być równocześnie uregulowaną sprawa odszkodowania dla kościołów, szkół i domów ludowych i dlatego jest rzeczą wskazaną, aby ustawa z 18 lipca 1920 r. została uchyloną, a temat nią objęty był łącznie ze zmianą ustawy z 18 lipca 1919 unormowany.

Temu czyni zadość ustawa, której projekt przedkładamy, a którą Wysoki Sejm raczy uchwalić".

Do wniosku dołączono projekt ustawy.

Polska pożyczka premjowa.

Co tydzień miljon marek wygrana!

Państwo polskie potrzebuje ogromnej ilości pieniędzy, zwłaszcza teraz, kiedy najazd bolszewicki zniszczył znowu ogromne połacie kraju i kiedy wydatki państwa siłą rzeczy muszą być coraz większe. Nic więc dziwnego, że minister skarbu stara się wydobyć jak najwięcej pieniędzy od obywateli, którzy mają ogromne pretensje do państwa, a powinni rozumieć, że kto chce od państwa brać, ten musi także państwu dawać. Państwo zresztą nie chce z obywateli wyciągnąć wszystkiego w drodze podatku, ale zwraca się do nich po pożyczkę. Pożyczka Odrodzenia przyniosła sześć miljardów. Powinna była przynieść znacznie więcej. Ci, co jej nie kupili, a powinni byli kupić, będą musieli złożyć pożyczkę przymusową. Ta pożyczka zostanie bardzo dokładnie ściągnięta. Minister skarbu wystąpił dalej z projektem pożyczki premjowej, która z dniem 1 październiku weszła w życie.

Jest to pożyczka doskonale pomyślana, daje bowiem kupującemu możność zrobienia znakomitego interesu.

Obligacje pożyczki premjowej wystawione są na 1000 Mk, to znaczy, że pożyczkę tę można kupować tylko po 1000 Mk. Oczywiście każdy może kupić kilka czy kilkanaście takich obligacyj, to jest tyle, na ile go stać. Od pieniędzy tych płaci państwo 4%, a pożycza je na lat 40. Wobec tego, że procent jest niski, państwo daje każdemu posiadaczowi takiej obligacji możność wygranej, która wynosi jeden miljon marek w gotówce. Od dnia 2 października b. r. przez 20 lat odbywać się będzie co tydzień losowanie, a właściciel obligacji, która zostanie wylosowana, po okazaniu tej obligacji, otrzyma natychmiast miljon marek w gotówce. Pierwsze ciągnienie odbędzie się 2 października b. r.

Jest to więc pożyczka doskonała. Za tysiąc marek można wygrać miljon marek. Mamy nadzieję, że wszyscy, którzy rozporządzają gotówką, kupią tę pożyczkę, bo dając 1000 marek, może kupować miljon. Losowanie odbywać się będzie co tydzień. Wynik losowania podawać będziemy stale.

Z organizacji urzędów ziemskich.

Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, p. Tomasz Wilkoński, w towarzystwie swego osobistego sekretarza p. Tura, oraz szefa sekcji, p. Westerskiego, po odbyciu inspekcji w okręgowych urzędach ziemskich we Lwowie i Przemyślu, przybył w dniu 21 bm. do Krakowa, celem zbadania postępu prac w tutejsz. Okręgowym Urzędzie Ziemskim.

Stwierdził, że organizacja Okręgowej Komisji Ziemskiej i powiatowych komisyj ziemskich w tutejszym okręgu jest niemal na ukończeniu i w najbliższym czasie komisje te zostaną uruchomione i przystąpią do prac na podstawie ustawy o reformie rolnej z dnia 15 lipca br. Również i gminne komisje ziemskie w przeważnej ilości gmin tut. okręgu już utworzone tak, że w najkrótszym przeciągu czasu komisje te we wszystkich gminach będą mogły rozpocząć swą działalność

Komisje powiatowe będą wydawały opinje w sprawie wykupna majątków ziemskich i kwalifikowania nabywców.

Prezes Głównego Urzęda Ziemskiego, p. Wilkoński, przyjął na audjencji deputację tutejszego Uniwersytetu w sprawie utworzenia fundacji ziemskiej dla Akademji Umiejętności w Krakowie, następnie przyjął delegata tutejszego starostwa, p. radcę Kowalikowskiego, oraz szereg osób w sprawach bądź prywatnych, bądź urzędowych.

Wreszcie przyjął prezes deputację Związku inwalidów, która domagała się dopuszczenia do komisyj ziemskich ich reprezentantów, jako bezrolnych.

Pan prezes Wilkoński oświadczył się zasadniczo za słusznym postulatem Związku inwalidów, wyraził jednak przekonanie, że wobec braku ustawowej podstawy dla reprezentacji Związku inwalidów, jako organizacji nierolniczej — organizacje rolnicze na tutejszym terenie istniejące (Małopolskie Towarzystwa rolnicze) mogą przedstawić do komisyj ziemskich, jako bezrolnych jednego inwalidę na członka, a drugiego na zastępcę.

Wkońcu, po omówieniu z kierownikami tutejszego Urzędu szeregu spraw, odnoszących się do organizacji Urzędów ziemskich, jak i do wykonania reformy rolnej zmierzających, p. prezes Wilkoński w dniu 22 b. m. wyjechał następnie do Warszawy.

Pomoc rządu dla wschodniej Małopolski.

Z inicjatywy i pod przewodnictwem prezydenta ministrów Witosa odbyła się dnia 22 b. m. wieczorem w prezydjum Rady ministrów konferencya w sprawie doraźnej pomocy dla zniszczonych najazdem bolszewickim powiatów wschodniej Małopolski. Wzięli w niej udział ministrowie: Sosnkowski, Stesławicz i Poniatowski, wiceministrowie: Zaborowski, Weinfeld, Rybarski i Kuczyński, szef sztabu jen jen. Rozwadowski, jen. delegat rządu Gałecki, poseł Bardel, jako członek sejmowej komisji rolnej, Janowski, okręgowy inspektor pomocy rolnej dla wschodnich powiatów Małopolski, i ks. Witold Czartoryski, prezes Towarzystwa gospodaaczego. Na konferencji tej postanowiono postarać się o wzmocnienie bezpieczeństwa publicznego i ochrony własności, które wskutek długotrwałej wojny pozostawiają wiele do życzenia. Władze wojskowe przyjdą rolnictwu z pomocą przez odstąpienie ludności zaprzęgów i jeńców do robót polnych. Ministerstwo rolnictwa wzmocni i przyspieszy dostawy zboża siewnego, którego na obsiew jesienny prawie zupełnie niema.

Pod względem aprowizacji skonstatowano wielkie braki, wobec czego przy wykonywaniu ustawy o dostawieniu kontyngentów zboża w powiatach szczególnie zniszczonych, stosowane będą daleko idące ulgi. Ministerstwo aprowizacji przyrzekło w miarę możności dostarczyć ludności odzieży.

Wobec tego, że operacje wojskowe posunęły się znacznie dalej na wschód, władze cywilne będą mogły z większą swobodą kierować przyjściem ludności z pomocą.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Fundusz osadniczy.

W myśl rozporządzenia Rady ministrów, wydanego na mocy uchwały sejmowej z dnia 19 grudnia 1919 r., Nr 47 Dz. U. Rz. P. P. i Przepisów wykonawczych z 18 czerwca 1920 r., Nr 55 Dz. U. Rz. P. P. przekazany został Głównemu Urzędowi Ziemskiemu w Warszawie fundusz osadniczy w wysokości 70 miljonów marek na udzielenie kredytu gruntowego i inwestycyjnego przy nabywaniu lub dzierżawieniu ziemi.

Z funduszu tego korzystać mogą obywatele państwa polskiego, a mianowicie:

a) inwalidzi wojenni, zdolni do pracy na roli,

b) bezrolni, obeznani z prowadzeniem gospodarstwa rolnego,

c) małorolni posiadacze gospodarstw niesamodzielnych,

d) pracownicy rolni, a mianowicie służba dworska i oficjaliści,

e) zrzeszenia, tworzone z osób wyżej wymienionych

Stosownie do przepisów wykonawczych, mający zamiar korzystania z tego kredytu, zgłaszać się mają do właściwych komisarzy ziemskich, u których bliższych informacyj zasięgnąć mogą.

Podstawa obrony rolnika przed nadmiernym kontyngentem

Ustawa aprowizacyjna wzięła za podstawę przy nakładaniu kontyngentu na poszczególnych producentów ilość morgów obsianych i liczbę głów, żywionych w gospodarstwie. Ustawa ta ustanowiła dalej komisje kontyngentowe, które będą rozpatrywać rekursa, zażalenia i prośby producentów w sprawie wymiaru kontyngentu. Wydana dla komisyj kontyngentowych instrukcja (umieszczona w Nrze 23 „Wiadomości Ministerstwa Aprowizacji"), przepisuje sposób urzędowania tych komisyj. Rozpatrzmy te krótkie przepisy — a znajdziemy w nich podstawę do obrony rolnika w wypadkach krzywdzącego go obciążenia zbyt wysokim kontyngentem zbożowym.

Za podstawę obliczeń winna brać komisja kontyngentowa biljans, t. j. zestawienie przychodu i rozchodu ziemiopłodów danego gospodarstwa. Bada więc komisja, ile gospodarstwo (całe) dostarczy w ciągu roku zboża, a ile spotrzebuje na wyżywienie ludzi, inwentarza i na zasiew i dopiero na tej podstawie obliczoną nadwyżkę przychodu nad rozchodem obciąża w granicach ustawy kontyngentem. Przy tych obliczeniach należy strącić:

1) na wyżywienie gospodarzy, domowników, oficjalistów i członków ich rodzin po 16 kg zboża chlebowego na miesiąc i osobę do 1 sierpnia 1921 r.;

2) na wyżywienie ordynarjuszy i członków ich rodzin ilości, zagwarantowane kontraktami do dnia 1-go sierpnia 1921 r.;

3) na wyżywienie inwentarza:

dla koni dorosłych na sztukę miesięcznie 90 kg owsa
„ „ młodzieży „ „ „ 60 „ „
„ buhaja „ „ „ 90 „ „

4) do siewu po 100 kg zboża z morga.

Komisje kontyngentowe mogą również, na uzasadnioną prośbę producenta, przesunąć termin dostawy. Na tych więc zasadach powinna opierać się obrona rolnika, wnoszona w drodze rekursu do komisji kontyngentowej. Kładę jednak na to nacisk, iż termin rekursu kończy się po 14 dniach po otrzymaniu orzeczenia ze starostwa. *Fr. P.*

Sprawy polskie.

Jak stwierdził wiceminister spraw zagranicznych, p. Dąbski, pokój z bolszewikami będzie zawarty. Bolszewicy ustąpili z całego szeregu swych żądań, które wysunęli wtedy, gdy wojskom ich chwilowo się powodziło. Nie chcą już rozbrojenia, nie chcą wprowadzenia bolszewizmu w Polsce, rezygnują z koleji do Grajewa, owszem, godzą się nawet na przeprowadzenie granicy dalej, niżby to chcieli nasi sprzymierzeńcy na Zachodzie. Wysuwają tylko jedno: głosowanie we wschodniej Małopolsce; nasza delegacja zgodzić się naturalnie na to nie może, bo my nie możemy dopuścić nawet do tego, by była podana w wątpliwość sprawa należenia Lwowa i Borysławia do Polski. Żądać też musimy dla siebie Wilna z niewątpliwie polskim jego okręgiem.

Niepokojące wieści dochodzą w sprawie Górnego Śląska. Cały świat mógł się już przekonać, że kraj ten jest zamieszkany przez Polaków; wiedzą o tem najlepiej sami Niemcy i starają się gwałtownie o to, by tam plebiscytu nie było; chcą nas w ten sposób wprost okraść. Rząd nasz musi wytężyć wszystkie siły, by ten nasz prastary kraj, który tyle przeszedł i polskim pozostał, nie poszedł na rynek międzynarodowego handlu narodami.

W Paryżu odbywają się targi o konstytucję Gdańska. Niemcy gdańscy, idąc zupełnie za wskazówkami Berlina, ułożyli sobie taki jej projekt, który tworzy z tego miasta wolne zupełnie państwo; Polska miałaby, według tego, same obowiązki wobec tego niemieckiego państewka, Gdańsk zaś mógłby regulować swój do Polski stosunek według swej niemieckiej woli. Polska przedstawiła projekt konstytucji odmienny, zgodny z naszemi interesami. Liga narodów namyślała się nad przyszłością stosunku Gdańska i Polski, i zdawało się już, że nie wszystko będzie tak, jak przewidywał traktat wersalski, t. j. ta podstawa, na której my chcemy budować. Nagle sami Niemcy nam pomogli. W dyskusji w sejmie gdańskim wyszło na jaw, iż bolszewicy tamtejsi, z wiedzą i wolą wszystkich stronnictw gdańskich, pertraktowali z bolszewikami o oddanie im miasta i portu. Otworzą się chyba nareszcie oczy Zachodu na cele i plany niemieckie. Okazuje się jasno, że Niemiec a bolszewik — to jedno i to samo i że zwalczać bolszewików, a popierać Niemców może tylko ten, kto stosunków nie zna. Lekcja gdańska przydała się zwłaszcza Anglikom.

Przydzielone nam części Śląska cieszyńskiego, Spisza i Orawy, objęły już polskie władze. Czesi w części otrzymanej Śląska gwałcą wszelkie prawo; gwałtem usuwają polskie szkoły, gwałtem zmuszają polskie dzieci, by się czechizowały. Zły czyn ma to jednak do siebie, że zawsze się mści na sprawcy.

Przegląd polityczny.

W ostatniej dobie zaszedł fakt, który poruszył do żywego kancelarje dyplomatyczne wszystkich państw świata. Prezydent Francji złożył swą godność. Z pośród kandydatów na jego następcę najwybitniejszym był Millerand, ówczesny prezydent ministrów. I ten też przez Zgromadzenie narodowe w Wersalu wybrany. Dla nas Polaków wybór ten jest o tyle ważnym, że obecny naczelnik republiki francuskiej jest jednym z tych nielicznych obcych mężów stanu, którzy nam są szczerze przychylni.

Ostatni tydzień w Anglji zmienił, jak przewidywaliśmy, stosunek rządu Wielkiej Brytanji do bolszewików. Lloyd George przekonawszy się, że reprezentanci sowjetów, co innego mówią, a co innego robią, zerwał rokowania, i rosyjskiego delegata, pana Kamieniewa, o opuszczenie swej ojczyzny stanowczo poprosił. Dla nas, którzy znamy dobrze bolszewików, jako ich sąsiedzi, było do przewidzenia, czy wcześniej, że czy później, Anglja się na nich pozna i nasza czysta sprawa ukaże się we właściwem świetle. Nadmienić wypada, że Lloyd George odkrył, że pismo angielskie „Daily Herald" zostało przez bolszewików przekupione za 75 miljonów marek, do czego się redakcja owego dziennika przyznała.

Włochy przeszły kryzys robotniczy dosyć naogół spokojnie, dzięki taktowi swego prezydenta ministrów, Giolittiego, który doprowadził do uspokojenia wzburzonych umysłów, proponując nakoniec utworzenie Rad fabrycznych. Przemysłowcy zaś godzą się na kontrolę przemysłu przez syndykaty robotnicze. Jak się ostatecznie ta sprawa ułoży, dowiemy się pewnie niedługo, prawdopodobnie jednak pomyślnie dla stron obu.

Aix le Bains, gościło w swoich murach prezydentów rządu włoskiego i francuskiego. Obaj kierownicy polityki swych państw, Giolitti i Millerand, doszli na tym zjeździe do zupełnej zgody i wyrazili jednakie przekonania, że należy dążyć do międzynarodowej konferencji, w celu określenia stosunku do spraw związanych z uregulowaniem Europy Wschodniej.

Grecja była widownią nieudałego zamachu na największego swego męża stanu, Venizelosa, przygotowanego przez byłego króla, Konstantyna, który chce nanowo, mimo woli narodu, wrócić do władzy.

Na Węgrzech wzmagają się sympatje dla monarchji. Przyszłość wykaże, jaki tam wkońcu ustrój prawno-polityczny się ustali.

Wstępujcie do policyi państw.

Okręgowa komenda policyi państwowej w Krakowie przyjmuje mężczyzn od 23 do 32 lat, silnych i zdrowych, umiejących czytać i pisać, zwłaszcza kawalerów, jako swych funkcjonarjuszy (jak dawniej żandarmi). — Jak wiadomo, policjanci mają wynagrodzenie dobre. Niejeden może sobie łatwo byt zabezpieczyć, o ile tylko będzie rzetelnie i uczciwie swe obowiązki pełnił. Zgłosić się należy na najbliższym posterunku policji państwowej.

Prezydent ministrów Witos na Pomorzu.

Chełmża, 20 września.

Wczoraj przybył do naszego miasta prezydent ministrów Witos w towarzystwie wojewody Brejskiego, szefa sekcyi Studzińskiego, starosty Wybickiego i posłów Wasilewskiego i Woźnickiego. Odrazu po przybyciu zwiedził premier fabrykę cukru, należącą do Towarzystwa akcyjnego. O rozmiarach fabryki daje wyobrażenie fakt, że fabryka ta jest w możności przerobić w roku 5 miljonów cetnarów buraków. Na granicy powiatu chełmińskiego oczekiwał premiera starosta z z stępcami sejmiku powiatowego, przed starostwem zaś liczne delegacye władz cywilnych i wojskowych, cechy rzemieślnicze, młodzież szkolna z nauczycielstwem i kilkutysięczna rzesza ludności, wznosząc entuzjastyczne okrzyki. Kompanja honorowa sprezentowała broń, a orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła". Imieniem powiatu przemówił starosta p. Ossowski, witając prezydenta i wojewodę. Prócz starosty witał prezydenta burmistrz miasta i dyrektor szkolny Rynie wicz. Mówcy przedstawili także prośby miasta i szkolnictwa. — Prezydent ministrów odpowiedział na powitania, poczem zapoznał się z członkami deputacyi i informował się w rozmowie o stosunkach powiatu chełmińskiego. Wśród rozmów podniesiono, że w powiecie chełmińskim polska wielka własność stanowi zaledwie 3% ogólnej wielkiej własności. Potem udano się na zwiedzenie miasta, zaczynając od starożytnego ratusza. Zwiedzono kościół parafjalny, lecznicę powiatową, klasztor, w którym mieści się zakład Sióstr miłosierdzia św. Wincentego à Paulo dla opieki starców, przytułek dla niemowląt i dzieci. Wzruszającym był moment, gdy z pośród starców wystąpił 76-letni powstaniec z r. 1863, nazwiskiem Mackensen (powinowaty generała pruskiego) i z radości, że dożył chwili, iż widzi przed sobą prezydenta wolnej Rzeczypospolitej, ucałować chciał ręce prezydenta. Mackensen utracił nogę w bitwie pod Włocławkiem. Premier zapytał go, czy go bardzo boli utrata nogi, starzec odpowiedział: Boli mnie nie to, żem nogę stracił, ale to, że wskutek tej straty nie mogę iść bić bolszewików.

W dalszym ciągu zwiedził prezydent z jenerałem Bijakiem centralną szkołę dla nauki obchodzenia się z karabinami maszynowemi i informował się o stanie żołnierzy i o potrzebach armji.

Po południu udał się premier do sąsiedniego powiatu Świecia. Gdy automobile przybyły do Świecia, urządzono prezydentowi serdeczną owacyę, przed starostwem zebrały się kilkutysięczne tłumy, a w szpalerze na przedzie ustawione dzieci kwiatami przyjęły premiera. Ze stopni gmachu starostwa przemówił do prezydenta starosta Wojnowski, następnie proboszcz miejscowy Konetzer i burmistrz miasta Neuman, poczem 9-letnia córeczka burmistrza wygłosiła piękny wiersz powitalny, wręczając kwiaty. Kwiatami obdarzyły też premiera dzieci z ochronki ewakuowanych z kresów wschodnich. Na powitanie, wśród których wyrażono także postulaty powiatu, odpowiedział premier dłuższą przemową. W przemówieniu podkreślił, że gdy jarzmo austryackie, bat pruski i nahajka rosyjska zostały od Polski odsunięte, Polacy zdać sobie muszą sprawę, że złączeni bronić muszą wszelkich zakątków bez względu, jak się te zakątki nazywają i gdzie leżą. Jedna dzielnica nie jest w stanie sprostać zadaniom, tylko zjednoczona Ojczyzna zdoła się oprzeć naporowi wrogów. Jedność narodu, która objawiła się dotychczas dla walki i obrony uwydatnić się musi w jedności pracy. Prezydent przyjął następnie reprezentantów wydziału powiatowego, Zjednoczenia Zawodowego Robotników, Komitetu Obrony Narodowej, kupiectwa i t. d. Następnie zwiedził bogato udekorowane miasto, a w tem wojewódzki zakład dla umysłowo chorych. — Późną nocą wyjechał prezydent z Świecia, udając się do Warszawy.

We wszystkich miejscowościach, które prezydent zwiedził na Pomorzu, przebijało w przemówieniach silne dążenie do jedności i energiczne potępienie wszelkiej myśli separatyzmu.

List z frontu.

Miejsce postoju.

W czasie zmagania się naszej armii z hordą bolszewicką, usiłującą wedrzeć się do Polski i właśnie w chwili, gdy dotarli oni aż do linii: Płock-Włocławek i zagrażali Toruniowi, chcąc połączyć się z Niemcami, dzielny pułk 206 naszej armii ochotniczej, złożony z młodzieży miejskiej i włościańskiej, zaznaczył się w tych bojach, takim oto, czynem wstępnym:

Sierpc był już zajęty; krwawe bandy bolszewickie posuwały się w okolicach Włocławka na Skępe, Lipno i Dobrzyń nad Wisłą. Wtedy dowództwo 206 pułku dało rozkaz podporucznikowi Szeligowskiemu wyruszenia z oddziałem, złożonym z 60 ludzi pieszych i 6 kawalerzystów, w celu przeprowadzenia wywiadu w najbliższych okolicach.

I poszli chłopcy nasi pod wodzą swego podporucznika traktem polnym przez Kulin do Zarzeczewa i Dobrzynia.

Sprawdzono, że w całej okolicy znajdują się patrolujące silne oddziały nieprzyjacielskiej kawaleryi.

Nagle, pod Zarzeczewem, zaczynają pojawiać się coraz większe oddziały piechoty bolszewickiej. I niebawem został nasz oddział zupełnie otoczony...

I cóż myślicie? Nastąpiła straszna i decydująca chwila błyskawicznego postanowienia. Oto, podporucznik Szeligowski odkomenderował trzydziestu ludzi do ataku wprost, na przebój! Drugą połowę rozrzucił w tyraljerkę i tak, prażąc nieprzyjaciela, parł naprzód, jak wicher, i przedarł się przez tę moc wrażą.

Nasi chłopcy wrócili wszyscy prawie cało do obozu i mieli zaledwie trzech rannych i jednego nieboszczyka. Przywieźli też z sobą kilka wozów i koni, zdobytych na nieprzyjacielu.

Tak zaczął swoją chlubną działalność bojową 206 pułk polskich ochotników, a komendant jego, pułkownik Mąkowski, jak prawdziwy ojciec dla swych żołnierzyków, dba o nich i po „krwawej robocie" w czasie postoju, urządza dla żołnierzy bardzo piękne widowiska teatralne dla pokrzepienia ducha.

W pułku bowiem, jak w bardzo wielu pułkach naszych — służą wojskowo i zawodowi aktorzy, a przeto prawie już każdy pułk nasz ma swój teatr, który, w chwilach postoju, daje przedstawienia w okolicznych miastach i wsiach dla żołnierzy i dla cywilnej ludności.

Przeważnie grywają tam sztuki historyczne, owiane prawdziwą miłością Ojczyzny i krzepiące ludzkie serca.

J. R. Ry—x.

Chiny czy Europa?

Sejm uchwalił ustawą z 30 stycznia 1920 r. Nr 11 poz. 60 Dz. p. p. karę śmierci na urzędników za zbrodnie kradzieży lub przywłaszczenia, oszustwa, przyjęcia bądź podarunku lub innej korzyści majątkowej (łapówki), innego przestępstwa służbowego, popełnionego z chęci zysku, z pogwałceniem obowiązków urzędowych. Znaczy to, że zbrodnie powyższe tak się rozpowszechniły wśród urzędników, iż dotychczasowe środki dyscyplinarne, przysługujące każdemu rządowi nad urzędnikami, nie wystarczają.

Środkami tymi są: nagana, przeniesienie z urzędu na własny koszt urzędnika na gorszą posadę, zawieszenie w urzędowaniu, wstrzymanie poborów, przeniesienie przymusowe w stan spoczynku. Przenieść w obecnych czasach urzędnika na drugi kraniec kraju, wstrzymać mu pensję przez 3 miesiące — równa się ruinie urzędnika.

Zwykłe środki zupełnie wystarczyłyby do wytępienia nadużyć. Cóż, kiedy się tychże nie stosuje, wprowadza natomiast środki ostateczne. Dlaczego? Sądzę, że odgrywa tu dużą rolę fałszywe mniemanie, że wyłącznym powodem niedomagań naszych urzędów i całej maszyny państwowej są nadużycia urzędników.

Prawda — przy przekupnych urzędnikach, urząd żaden nie może należycie funkcjonować, z drugiej strony jednak, gdyby u nas wszyscy urzędnicy byli czyści i niewinni, jak cherubini — stosunki nie wiele się poprawią, dopóki w ministerstwach i władzach naczelnych nie przeprowadzi się gruntownej reformy, w miejsce nieuków, dyletantów, nierobów nie wpuści się ludzi fachowych, energicznych, pracowitych, pod każdym względem wzorowych.

Drugą przyczyną niedomagań jest nadmiar urzędów. Austrja słynną była z biurokratyzmu; na 5 obywateli przypadał 1 urzędnik. W Polsce niedługo będzie odwrotnie. Ani jednego urzędu nie zniesiono, nawet Rad powiatowych, które dawno wszyscy za zbyteczne uznali, natomiast nowych powstało sporo. Wydatki na urzędnicze pensje wynoszą przeszło 12 miljardów, a urzędnicy przymierają głodem. Dużo ich, więc nie mogą odpowiednio być wynagradzani. To musi czemprędzej ustać. Jak najmniej urzędników — ale wyszkolonych, uczciwych, dobrze wynagradzanych.

Najlepsze siły urzędnicze ma Wielkopolska, bo tam na każdą posadę rozpisuje się konkurs; z całej Polski ludzie mogą się podawać o nią i można wybrać najodpowiedniejszego kandydata. Podają się do urzędów centralnych w Warszawie ludzie zdolni, wykształceni fachowo, o najlepszych kwalifikacjach — dostają odpowiedź, że brak miejsca, niema posad, a na drugi, trzeci dzień jedzie jakiś mydłek, nicpoń, zbijebruk i dzięki fartuszkowym i innym protekcjom i wpływom zostaje co najmniej radcą ministerjalnym, szefem sekcji, dygnitarzem! W ten sposób my państwa nie zbudujemy; to, co się robi, to zabawa w państwo, naśladowanie Chin, nie Europy.

Pamiętać jednak należy, o czem polskie społeczeństwo nie wie, że najlepsza organizacja władz i urzędów i wzorowe funkcjonowanie tychże nie wyda dobrych rezultatów w społeczeństwie, którego (jak u nas się to dzieje) znaczna część obywateli o niczem innem nie marzy, jak tylko o sposobach wyzyskiwania rządu w interesie swym własnym.

Jan Brodacki.

O zdemokratyzowanie niezdemokratyzowanych.

(Odezwa urzędnika.)

Mimo zrównania w teorji, były i są dotychczas pewne sfery, roszczące sobie pretensje do uprzywilejowanego traktowania ich nawet w urzędzie.

Codziennie widzimy po urzędach takie sceny: Czeka gromadka chłopów pode drzwiami biura, aż przyjdzie na każdego kolej. Tymczasem przychodzi jakiś niezdemokratyzowany pan i, nie czekając na kolejkę, wchodzi do biura, zabiera urzędnikowi drogi czas, prowokując przez to stojących pode drzwiami. Odbija się to na urzędniku, któremu robi się z tego zarzut, bo zawsze, a zwłaszcza obecnie po wydaniu reskryptu prezydenta ministrów do urzędników i funkcjonarjuszów państwowych „każdy, kto do urzędu przychodzi, bez względu na to, czy w sukmanie wieśniaczej, czy w miejskim ubiorze, czy w bluzie robotniczej, musi mieć jednakowy przystęp do każdego urzędnika“ i „musi być tak w każdym urzędzie traktowany, by w jego świadomości wyryło się na zawsze przeświadczenie, iż jest pełnoprawnym obywatelem państwa, aby przez to spotęgowało się w nim uczucie miłości Rzeczypospolitej“.

Zapamiętać to sobie winny i w czyn wprowadzić sfery, roszczące sobie pretensję do uprzywilejowanego traktowania; dla dobra Ojczyzny powinny się zastosować do tego wszystkie strony, udające się do urzędów; dla dobra państwa powinniśmy się wszyscy starać ugruntować w masach to przeświadczenie, iż Polska jest naprawdę ludową. Kto inaczej czyni, jest świadomym lub nieświadomym wrogiem państwa.

Fr. P.

Klerykalizm a państwo.

W czasopiśmie „Rzeczpospolita“ zamieszczono onegdaj notatkę, którą poniżej przytaczamy w całości:

„8-go września, podczas wielkiego odpustu w Częstochowie, na który zbiera się masa ludu miejskiego z różnych okolic kraju, na Jasnej Górze urządzono kjosk specjalny, w którym przyjmowano zapisy na pożyczkę państwową.

Rezultaty zakupu pożyczki okazały się bardzo nikłe; ogółem zakupiono pożyczki za 15.000 Mk, co jest tem smutniejsze, że na odpust przybyło w tym roku agórą 100.000 pątników. Zauważono, że kupowali pożyczkę prawie wyłącznie mieszkańcy miejscowi ze sfery robotniczej“.

Notatka ta mówi bardzo wiele, aczkolwiek nie napisano w niej tego, co ona mówi. Podnosiliśmy kilkakrotnie, że w akcji obrony państwa nie całe duchowieństwo wzięło udział tak, jak się tego można było spodziewać. Fakt częstochowski jest klasycznym tego właśnie dowodem. Wiadomo, jaki wpływ wywierają księża, zwłaszcza w miejscach odpustowych. Jeżeliby w Częstochowie księża byli się zajęli agitacją na rzecz pożyczki, to pożyczka byłaby przyniosła z pewnością nie 15.000 Mk, ale sto razy więcej. Księża jednak w Częstochowie nawoływali do składek na klasztor, że do pożyczki nie zachęcali, tego najlepszym dowodem jest rezultat akcji pożyczkowej w obrębie murów klasztoru.

Na fakt ten należało zwrócić uwagę, bo mówi on bardzo wiele, odkrywa właściwy stosunek klerykalizmu do państwa.

Czem to tłómaczyć?

Państwowy Urząd naftowy na mocy certyfikatu zwolnienia: z dnia 19 kwietnia 1920 r. L. 5.999 przydzielił 12 wagonów nafty, a z dnia 29 maja 1920 r. L. 7.711 przydzielił 12 wagonów nafty — razem przydzielił 24 wagonów nafty z rafinerji w Limanowej dla Wydziału aprowizacyjnego dla Małopolski. Rezerwoary tutejsze przepełnione, tak, że z braku pomieszczenia 300 wagonów nafty do innej rafinerji, to jest do Dziedzic, przewiezione być muszą.

Do dnia 20 września 1920 r. wywieziono z tego przydziału aprowizacyjnego, t. j. 24 wagonów, ledwie 3·5 wagona nafty, a ludność wszystkich powiatów, jak wiadomo, wielki brak nafty odczuwa.

Do działaczy ludowych i inteligencyi P. S. L.!

W początkach października wyjdzie pierwszy numer nowego miesięcznika, poświęconego sprawom pogłębienia ruchu i kultury ludowej, p. t.:

„OGNIWO".

„Ogniwo" będzie wydawane przez komitet redakcyjny Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie i skupi do pracy wszystkich najwybitniejszych działaczy i pisarzy ludowych;

„Ogniwo" będzie pierwszym tego rodzaju organem ludowym w Polsce;

„Ogniwo" poświęcone będzie sprawom polityczno-społecznym, gospodarczym i ogólnej kulturze budzącego się nowego społeczeństwa;

„Ogniwo" pogłębiać będzie nasz program i uzasadniać go, mając na uwadze konieczność przebudowy państwa na zasadach ludowych;

„Ogniwo" powinien prenumerować każdy inteligent ludowiec, każdy działacz ludowy, wspomagać je i zyskiwać mu przyjaciół;

„Ogniwo" ukazywać się będzie regularnie z początkiem każdego miesiąca w objętości dużego zeszytu o 4 arkuszach druku.

Numerów okazowych nie wysyłamy. Numer pojedynczy kosztować będzie około 20 marek. Zamawiać wcześniej, byśmy mogli uregulować nakład; można się jeszcze wpisać do spółki wydawniczej „Ogniwo". Jeden udział wynosi przynajmniej 100 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Mały Rynek, l. 4, I p.

Szef hakaty.

„Gazeta Polska" w Kościanie pisze, co następuje: „Jak wiadomo, jest ojciec i szef hakatyzmu, p. Heinrich v. Tiedemann, dymisjonowany major pruski, właścicielem pięknych włości polskich Jeziorek, przezwanych na Seeheim, a obejmujących przeszło 8.000 morgów urodzajnej ziemi. Pan Tiedemann spekuluje na to, że jest obywatelem polskim i ani myśli Jeziorek swych opuszczać, aby się przenieść do swej ojczyzny niemieckiej. Co do nas, to sądzimy, że społeczeństwo polskie nie zrozumiałoby, gdy temu, który przez całe swoje życie głosił hasło „ausrotten" wobec Polaków, który zawsze był orędownikiem wszystkich ustaw wyjątkowych, zmierzających do wyrugowania Polaków z ich siedzib ojczystych, pozwolono spokojnie korzystać z prawa obywatelstwa polskiego i z tej ziemi, do której przyszedł, jako wróg i ciemiężyciel. Tego opinja publiczna nigdy nie zniesie. Muszą się znaleźć drogi i środki, żeby p. Tiedemanna pouczyć, że w Polsce nie ma on nic do szukania. Ziemię jego powinno się rozparcelować między włościan i robotników polskich, aby choć w drobnej części wynagrodzić ludowi tę krzywdę, jaką wyrządził im p. Tiedemann, gdy za sprawą jego i jego polityki tysiące Polaków opuszczać musiało chudobę ojczystą, by iść w poniewierkę do obcych".

Marsz do broni.

Krzykiem polska ziemia woła:
„Wstań narodzie! Marsz, do broni!
Miasta w gruzach, płoną sioła,
dzika horda ku nam goni!

Dzika horda zgubę szerzy,
śmierć, zniszczenie i mór żenie;
miljon trzeba nam rycerzy,
polskie zbudzić trza sumienie.

Trzeba, aby chłop na roli
splunął w garście pracą grubę,
by nie poszedł do niewoli —
by nie popadł znów w zagubę.

Trzeba, aby światło Boże
rozjaśniło mu źrenice,
by poświęcił kosy, noże,
i gnał, jak pod Racławice.

Polski Ludu! Marna troska —
wróg ojczyzny nie posiędzie,
z nami Marja Częstochowska,
ochotników miljon będzie!

Piotr Adamek z Manasterza.
Ochotnik 206 p. p.

„Czego zwlekacie?"

W naszem piśmie z 12 września r. b. wydrukowana jest odpowiedź p. Pluty na artykuł p. Sanojcy: „Dlaczego jeszcze zwlekacie", umieszczony w „Przyjacielu Ludu". Do tej odpowiedzi pragnę dorzucić jeszcze kilka myśli. Przedewszystkiem P. S. L. nie zwlekało i nie zwleka z wprowadzeniem w czyn reformy rolnej. Ustawa już od roku uchwalona, tylko poprzedni rząd nie spieszył się z wprowadzeniem jej w życie. Obecnie, kiedy na czele rządu stanął p. prezydent Witos, już utworzono urzędy ziemskie, okręgowe i powiatowe, zamianowano komisarzy i polecono im tworzyć komisje ziemskie gminne. A więc nie zwlekają, tylko idą naprzód i dążą do celu. A przecież odrazu wszystkiego zrobić nie można. Przecież i p. Stapiński odrazu nie był obszarnikiem, tylko powoli zbierał pieniądze z prawa i z lewa, handlował naftą i tak dorobił się majątku.

Pisze p. Pluta, że ziemia należy się żołnierzom, obrońcom Ojczyzny. Tak jest! Im należy się ziemia, oni muszą

ją otrzymać. Ale czekać z parcelacją, aż się wojna skończy, nie można.

Przecież po wsiach obecnie jest wiele ludzi zasłużonych, wielu pracowników dla dobra Ojczyzny, dla dobra ludu. Ludzie ci, chociaż nie służą Ojczyźnie z bronią w ręku, chociaż nie przelewają krwi na frontach, bo są już w podeszłym wieku, ale ile oni stoczyli bitew, ile przebyli walk w obronie ludu, ile oni stracili zdrowia i majątku dla dobra Polski ludowej,

Tym obrońcom ludu, tym rycerzom tworzenia Polski ludowej należy się także ziemia. Przeto pożądanem byłoby, aby połowę mającej rozparcelować się ziemi pozostawić dla żołnierzy i inwalidów, a drugą połowę już teraz rozdzielić pomiędzy ludzi zasłużonych a biednych. Będzie to dla nich zapłatą za prace i trudy, podjęte dla dobra sprawy ludowej, będzie im osłodą w przykrych warunkach życiowych, a dla młodszych pokoleń będzie otuchą do wytrwałej pracy na przyszłość. *Piotr Kluz* z Maćkówki.

(Przypisek redakcji) Tylko zła wola przeciwnika mogła wyczytać w artykule p. Pluty jakiś zamach na reformę rolną. P. Pluta już wtedy nad reformą się zastanawiał, gdy niejeden z dygnitarzy politycznych chusteczkę z tyłu nosił. P. Pluta chciał powiedzieć: reforma idzie, na łeb i na szyję nic się zrobić nie da, bo łatwo coś zepsuć, niż potem naprawić, a wreszcie powiedział, kto będzie pierwszy: wojsko i inwalidzi.

Rozstrzelany i zakopany przez bolszewików — żyje!...

W „Kurjerze Poznańsk.“ dr M. Śmigielski, lekarz 15-go baonu saperów wielkop., opowiada niezwykłe dzieje człowieka, który został przez bolszewików rozstrzelany i pogrzebany, a żyje. Dr Śmigielski sam stwierdził szczegóły niezwykłe dzieje tego człowieka. Jest nim p. Adam S k ł a d k o w s k i, mieszkający w Zambrowie przy ul. Grabowskiej Nr 16. Rzecz się miała jak następuje:

Bolszewicy znaleźli w dzień odwrotu, dnia 21 sierpnia, jakiś porzucony karabin w stodole p. S. i oskarżyli go zupełnie niesłusznie o przechowywanie broni. Zaprowadzono p. S. do najbliższego przełożonego, a ten go odstawił do „dywizjonnego“, czyli dowódcy dywizji. Jako sędzia występował wobec dywizjonnego żydek. Panu S. nie dano wogóle możności bronienia się, tylko po krótkim referacie owego żydka, oddano go w ręce władz wykonawczych. Skazanego wrzucono do celi więziennej, a za najlepszą ubikację uznano wędzarnię rzeźnika, u którego dowódca dywizji mieszkał, Niedługo trwał pobyt w ciasnej norze, gdyż drzwi otworzyły się i ów żydek znów się zjawił i oświadczył p. S., że go odwiozą do wyższej instancji na przesłuchy. — Przed domem czekały dwie podwody, na których siedziało dwóch cywilnych Polaków, wspólników doli naszego nieszczęśliwca. Z nimi było trzech żołnierzy. Z całego zachowania się żyda oraz żołnierzy, zwłaszcza z tego, że zabierali z sobą łopaty, wnioskował p. S., jako pewnik, że wiozą ich trzech na stracenie. I rzeczywiście, zawieziono ich za miasto na miejsce stracenia, gdzie ich trzech ustawiono obok siebie. Nie czytano im żadnego protokółu, ani aktu oskarżenia względnie osądzenia — skądżeby był protokół, jeśli nie było żadnego prawnego przeprowadzenia sprawy — nie zawiązano skazanym nawet oczu przed śmiercią, nie wystąpiła do egzekucji jedna sekcja żołnierzy, doborowych strzelców — tym razem na szczęście p. S. — tylko ów żydek-sędzia, odgrywający także rolę kata-egzekutora, stanął tuż przed p. S., przyłożył mu rewolwer do głowy i wystrzelił, raniąc go poniżej prawego oka, tak, że kula z okolicy prawej skroni wyszła na wylot, nie zadając śmiertelnej rany. Skazaniec, który przez czas ostatnich godzin przechodził całe piekło tortur wewnętrznych, udał, że jest śmiertelnie raniony i runął całym swym ciężarem na ziemię.

Z dwoma drugimi skazańcami załatwił się żyd tak samo krótko. Teraz obserwowano wszystkich trzech i po stwierdzeniu, że jeszcze żyją, dobijano ich bagnetami. S. tamował oddech jak tylko mógł, by udać śmierć, ale, mimo to stwierdzono „jeszcze dyszet“ i zadano mu cięcie w tylną część głowy i raniono ciężko, kłując go w plecy głęboko między żebra. Ostatnia rana okazała się później najcięższą. Wreszcie S. zdołał tak energicznie stłumić oddech, że wzięto go za trupa, poczem wszystkich trzech wrzucono do grobu, który pospiesznie wykopano na głębokość $^3/_8$ m. Po narzuceniu trupów ziemią, egzekutorzy odjechali. S. poczekał jeszcze króciutki czas, który mu się wydawał wiecznością, tak długo, aż mu tchu nie zbrakło. Potem począł pracować rękoma, by się wygrzebać. Największą trudność przedstawiał fakt, że sąsiad, trup z prawej strony trzymał go kurczowo za szyję i p. S. musiał zużyć wszelkich sił, by się wyzwolić z niemiłych objęć. Łatwiej już było zrzucić z siebie towarzysza z drugiej strony, który go nieco przygniatał ciężarem trupiego ciała. Co za dziwne uczucie radości przeszło go, gdy wreszcie głową dostał się na powierzchnię ziemi i stwierdził „czyste powietrze“! Już nie było naokół żadnego bolszewika, gdyż bolszewicy w największym pośpiechu opuścili już Zambrów. Czekał jeszcze chwilkę, a potem wydobył się cały na światło dzienne — jak nowo narodzony. Dopiero po chwili poczęły mu rany dokuczać. W domu przy opatrywaniu ran, okazało się, że rana w plecy przeszywała do samych płuc. To też później skutki tejże rany były dla rannego najfatalniejsze. Wytworzyła się rozedma podskórna przez to, że pacjent przy wydychaniu pompował sobie powietrze pod skórę. I wytworzył się na całem ciele okropny obrzęk, który S. czynił niepodobnym do człowieka.

Kiedy p. S. widziałem 29 sierpnia, był stan zadowalający. Rozedma była znacznie mniejsza, dowód czego, że rana płucna goiła się dobrze. Rana w głowę częściowo była już zagojona. P. S. siedział na krześle i wszystko spokojnie opowiadał. Jest wielka nadzieja, że pacjent przyjdzie wnet do zupełnego zdrowia.

Por.-lekarz *dr Michał Smigielski,* lek. 15 baonu sap

Dlaczego gnojówki marnować nie wolno?

Jak ciało człowieka, tak i zwierzęcia zużywa się. Odnowienie zużytych części ciała następuje przez krew, która się z pokarmów wytwarza, a zużyte części muszą z ciała ustąpić. Dzieje się to przez oddychanie, parowanie i pocenie się skóry i przez nerki w postaci moczu. Mocz więc, obok wielkiej ilości wody, zawiera zużyte części ciała, czyli tak zwane sole, które są znakomitym pokarmem dla roślin. Mocz znajduje się w gnojówce, dlatego gnojówki marnować nie wolno!

Mocz bydlęcy przechodzi przez gnój w stajni i rozpuszcza rozpuszczalne części gnoju, zwłaszcza odchody zwierzęce i uprowadza z nich pokarmy roślinne. Gnojówka za-

wiera przeto i te pokarmy roślinne, które z gnoju pod bydlęciem zabiera, dlatego gnojówki marnować nie wolno!

Do wyjątków należy na wsi tak urządzona gnojownia, aby ani z podwórza, ani z dachów woda deszczowa do gnoju się nie dostała; zwykle woda deszczowa z podwórza i dachów dostaje się do stosu gnojowego na gnojowni, a przenikając ten stos jako woda miękka, rozpuszcza w nawozie sole nawozowe i uprowadza je do niższego położenia. Gnojówka zawiera więc i sole nawozowe z gnoju, przez wodę deszczową uprowadzone, zatem marnować gnojówki nie wolno!

Gnój wyrzucony ze stajni na gnojownię nie posiada jednakowej siły nawozowej: gnój z pod tyłu bydlęcia, gdzie bydlę ściółkę przemoczyło i przełajniło, ma większą siłę nawozową, niż gnój pod przodem bydlęcia, lub po bokach stajni. Ten gnój na gnojowni trzeba pod względem wartości wyrównać. Uczyni to gnojówka starannie w zbiorniku obok gnoju gromadzona i na stos gnojowy często wyczerpywana. Gnojówka to sprawi, że każdy kłapeć gnoju w pole wywieziony będzie zawierał jednakową siłę nawozową, dlatego gnojówki marnować nie wolno!

Więcej pokarmów roślinnych zawiera gnojówka, niż ściółka wraz z odchodami zwierzęcemi, co my zwykle gnojem nazywamy. Rolnik, który coś myśleć umie i cośkolwiek na rolnictwie się rozumie, uważa ściółkę i odchody zwierzęce za rodzaj worka, w którym pragnie wywieść w pole to wszystko dobre, co gnojówka zawiera. Skoro tak jest, zatem gnojówki marnować nie wolno!

Głupcem nazwiemy tego, który, ugotowawszy kawałek mięsa, rosół wyleje i mięso zje. Aby nas nie nazywano głupcami z tego powodu, że gnojówkę o najlepszej sile nawozowej w świat puszczamy, a małowartościowy nawóz przy wielkiej drożyźnie robotnika w pole wywozimy, gnojówki marnować nie wolno!

Gdy bydło tuczne, cielęta, trzodę, drób, jaja, masło sprzedajemy i przez to nasze grunta do coraz mniejszej wydajności doprowadzamy, powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby zwrócić roli to, co tylko zwrócić można. Mamy możność zwrócić roli tę siłę nawozową, która się w gnojówce znajduje, zatem gnojówki marnować nie wolno!

Odczuwamy obecnie wielki brak sztucznych nawozów, a tymczasem w znacznej mierze gnojówka zawiera tę siłę nawozową, której za drogie pieniądze w sztucznych nawozach szukamy. Zatem gnojówki marnować nie wolno!

Na wsi chleba braknie, a po miastach ludność w straszny sposób głoduje. Wiele okoliczności na to się składa, ale każdy zdrowo myślący uznać musi, iżbyśmy mieli daleko więcej chleba, gdybyśmy gnojówki nie marnowali. A więc gnojówki marnować nie wolno.

Poprawę naszych stosunków rolnych i gospodarczych należy u nas zacząć od hasła:

Gnojówki marnować nie wolno!

Gdy do wójta przychodzi członek gminy i żali się, że u niego bieda, że nie ma czem wyżywić rodziny ani obsiać roli, a wójt wie, że ten członek gminy gnojówkę bagatelizuje i w świat ją puszcza, powinien mu powiedzieć: Gnojówki marnować nie wolno!

Gdy przewodniczący Kółka urządza zebranie członków, a wiadomem mu jest, że oni nie doceniają gnojówki i rowami od gnoju do sadu ją odprowadzają, a nie wylewają jej na stos nawozowy, winien wołać: Chłopi, gnojówki marnować nie wolno! *J. K. Tatara.*

Cięcia na endeków i jaśnie strachajłów.

Wróg odstąpił? Cud prawdziwy!..
Więc nie warto było zmykać?..
Boże drogi, tyle kosztu...
Tak się z biedą naborykać!!!

Prawie tydzień — wciąż w podróży
Paczki, kufry, co z tem trudu!...
Ale cóż miałem z tem zrobić,
Może zostawić dla ludu?..

Ale teraz już po strachu,
Bolszewiki już daleko.
O, dzięki ci, koalicjo
Za ten cud nad Wisłą-rzeką!

O! jak teraz pochwycimy
Rządy w swoje silne dłonie,
Nie zlękniem się byle czego,
Ani kogo!.. O nie,... O nie!!! *Lech.*

Co z roślin lekarskich zbierać należy w jesieni.

Gdy roślinność zakończa już okres letniego wzrostu i na zimę skupia w korzeniach całe swe życie, korzenie przedstawiają największą wartość leczniczą i w tej porze powinny być zbierane do handlu. Wszelkie zioła lecznicze i korzenie skupuje Spółka Akcyjna „Planta“, Kraków, plac Szczepański 8, Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, i płaci za nie ceny rynkowe.

Z ważniejszych korzeni wymienić mogę następujące: korzeń łopnicy, mydliku, żywokostu, kurzego ziela, koziołka lekarskiego albo walerjany, dziewięćsiłu albo kąsiny niskiej, goryczek różnych gatunków, szczególniej żółtej, korzeń pomornika górnego albo arniki i t. d.

Wszelkie korzenie powinny być przed suszeniem dobrze wymyte, a suszyć je można zarówno w cieniu, jak i w słońcu. Kto może bardzo drobno i równo korzenie pokrajać, niechaj kraje przed suszeniem, lecz lepiej sprzedać w całości, aniżeli krajać niedbale.

Baczność Ludowcy!

Organizują się obecnie gminne komitety rolne dla przeprowadzenia reformy. Przypilnujcie wyborów tych, byście zaniedbania nie żałowali. Otrzymujemy już liczne skargi na postępowanie niektórych jednostek przy tych wyborach. Reformę wywalczyli wasi posłowie ludowcy, a wy dopilnujcie na miejscu.

Zjazd wójtów w Krakowie.

Dnia 28 września odbył się w Krakowie zapowiedziany zjazd wójtów z Małopolski. Byli delegaci wszystkich powiatów Zachodniej Małopolski. Bliższe sprawozdanie w przyszłym numerze.

Do powiatowych i gminnych Rad Ludowych!

Nowe legitymacje członków P. S. L. już są gotowe. Rady zechcą zaraz zgłosić swoje zapotrzebowanie. — Cena jednej sztuki wynosi 1 markę p.

Przypominamy też członkom Rad o konieczności wpłacania zaległych wkładek.

Komitet Organizacyjny P. S. L.

Do naszych Czytelników!

Numer bieżący, jak już i wszystkie następne drukować będziemy nową pisownią w myśl zarządzeń naszych naczelnych władz w tym kierunku. Najbardziej widoczne w tej nowej pisowni jest pisanie takich słów jak: Marya, gimnazyum, inteligencya, Francya itp., które teraz pisać się będzie: Marja, gimnazjum, inteligencja, Francja itd. Takie wyrazy, jak strzedz, biedz i t. d. pisać się będzie: strzec, biec. Nowości tych jest naturalnie więcej. P. T. Czytelnicy zechcą na to zwrócić uwagę, bo wnet inne pisanie uważać się będzie za błędne, a lepiej zawsze widzieć to na przykładzie i zapamiętać sobie, niż starać się wyuczyć suchego spisu tych zmian w sposobie pisania.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 3 października: Gerarda; poniedziałek, 4 października: Franciszka Serafickiego; wtorek, 5 października: Placyda, Marcelina: środa, 6 października: Brunona, Romana; czwartek, 7 października: M. B. Różańcowej, Marka; piątek, 8 października: Brygidy, Szymona; sobota, 9 października: Dyonizego, Ludwika; niedziela, 10 października: Franciszka Borgijasza.

Osobiste. P. prezydent ministrów powierzył przewodnictwo w rządowej komisyi likwidacyjnej dla spraw komitetów plebiscytowych p. Janowi Dylągowi.

Jenerał Dowbor-Muśnicki, jeden z najbardziej znanych polskich jenerałów, poszedł w ubiegłym tygodniu do dymisji.

Kary za obrazę Naczelnika państwa. Na podstawie rozporządzenia Rady obrony państwa osoby, winne obrazy Naczelnika państwa przez uwłaczające jego czci mowy, okrzyki, groźby lub zachowanie się w urzędach, na zebraniach się publicznych, bądź przez uwłaczające jego czci pisma, druki, afisze, karane będą za występek w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim ścisłym aresztem od 14 dni do lat trzech i grzywną od 1000 do 10.000 marek, zaś w Kongresówce i w Wielkopolsce aresztem albo więzieniem do lat trzech i grzywną do 10,000 marek.

Kara na pyszałków. W chwili, kiedy bolszewicy byli pod Warszawą, Niemcy gdańscy radowali się okropnie, bo liczyli na to, że Polska zostanie zupełnie zgubioną. Robotnicy w porcie gdańskim nie pozwolili wyładowywać dla Polski amunicji, a władze gdańskie nie puściły do Polski Polaków, którzy z Ameryki przez Gdańsk do Ojczyzny wracali i w Gdańsku wylądowali. Za to zatrzymanie reemigrantów Gdańszczanie teraz odpokutują. Rząd polski wręczył onegdaj władzom gdańskim pismo, domagające się zapłacenia przez Gdańsk 462.000 marek, jako odszkodowania, za utrzymanie 1370 reemigrantów. Teraz się Niemiaszkom odechce robienia awantur.

Reklamacje przesyłek pocztowych, wysłanych pod czas wojny do Niemiec. Nie załatwione lub nie wniesione z powodu wojny reklamacje przesyłek pocztowych, wysłanych w swoim czasie do Niemiec, posiadłości niemieckich jakoteż niemieckich obszarów okupacyjnych można znowu wnosić, począwszy od dnia 16 sierpnia 1920 r.

Czasokres od początku wojny do dnia 15 sierpnia 1920 r. nie przedawnia, w myśl art. 300 traktatu wersalskiego, reklamacji i pretensji do rządu niemieckiego.

Dyrekcja poczt i telegrafów okręgu krakowskiego w Krakowie.

Inwalidzi, którzy są uzdolnieni do prowadzenia samodzielnie gospodarstwa rolnego lub mogą pracować w warsztatach, jako rzemieślnicy, a reflektują na nabycie zagród, t. j. odpowiednich gospodarstw lub warsztatów, zechcą celem sporządzenia przygotowawczej ewidencyi wnieść podanie albo na ręce protektora Towarzystwa, jen. Józefa Hallera, (Zakopane, Barabaszówka), albo do dyrekcji Towarzystwa, ulica Basztowa, 9, lub do delegatury lwowskiej Towarzystwa na ręce p. Emila Bratro, st. radcy namiestnictwa (Lwów, Namiestnictwo).

W podaniu ma być wyszczególnione:

1) Imię i nazwisko petenta, 2) miejsce przynależności, obecny adres, 3) rok urodzenia, 4) formacja wojskowa, w której służył, i data, kiedy był ranny, 5) wysokość stwierdzonego procentu niezdolności do pracy i numer książki inwalidzkiej, 6) wysokość przyznanej renty i przez którą władzę wojskową, 7) obecny zawód (rolnik, rzemieślnik, kupiec i t. p.), 8) stosunki majątkowe.

O nadanie zagród ubiegać się mogą inwalidzi następujących formacyj wojskowych:

a) Inwalidzi polskich legjonów I, II, III brygady,
b) „ legjonów Puławskiego (kom. Gorczyński),
c) „ I, II, III korpusów wojsk polskich,
d) „ b. armii jen. Hallera, IV dywizji Żeligowskiego, V dywizji syberyjskiej (kom. Dżuma i Ramza), bataljonu murmańskiego (kom. Skokowski) i legjonu Bajończyków (kom. Sobański),
e) „ obecnych wojsk polskich.

Wymiana jeńców. Wydział prasowy ministerstwa spraw wojskowych komunikuje: Po otrzymaniu tekstu umowy w sprawie wymiany jeńców, zawartej dnia 6 września 1920 roku w Berlinie pomiędzy reprezentantem polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, p. Edwardem Zalewskim, a reprezentantem rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża w sowdepii, Brodowskim-Bartman, przystępuje naczelne dowództwo do wykonywania poszczególnych jej punktów. Uprasza się przeto osoby, zainteresowane losami krewnych lub znajomych, znajdujących się w rękach bolszewickich, o składanie danych, odnoszących się do nich w komisji wymiany jeńców Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża w kancelarji Edwarda Zalewskiego (ul. Mazowiecka, 9).

Pozdrowienia. My, d z i e w c z ę t a d o m a r a d z k i e, zasyłamy naszym żołnierzom na froncie wyrazy szczerego podziwu i serdeczne pozdrowienia. Dziękujemy im za ich waleczność, za to, że męstwem swem i krwią zasłonili naszą ojczyznę przed wrogiem. Niech ich ma w opiece Matka

Boska Częstochowska, żeby zdrowo powrócili do Domarad a Jadwiga Jarówna, Marja Wojewodzianka, Zofja Brysiówna, Emilja Wójcikówna.

Żołnierze 21 p. artylerji polnej zasyłają serdeczne pozdrowienia dziewczętom z okolic Jordanowa. Pamiętajcie panienki o nas; żebyście na tych łotrów, co się z wojska wymigują, ani nie popatrzyły, bo jak wrócimy, to każdej popatrzymy w oczy, a wojna się już kończy.

Zmarli. W dniu 4 września b. r. zmarł ś. p. Józef Durołek, naczelnik gminy Róży, powiatu pilzneńskiego. Stronnictwo traci w nim jednego z niepoślednich działaczy, który przez wiele lat w niem pracował. Gmina traci opiekuna, stojącego wiernie na posterunku; tyfus plamisty, którym się zaraził, spełniając obowiązki, wydarł go z pośród nas w młodym wieku, bo trzydziestym ósmym roku życia. Niech ta ziemia, którą tak ukochał, lekką Mu będzie. Cześć jego pamięci.

Rozmaitości.

Kraj bez żandarmów. Wyspa, zwąca się Islandją, jest tym szczęśliwym krajem, gdzie niema żandarmów. Straż bezpieczeństwa na całej wyspie pełni dwóch policjantów. — A u nas?...

Trzęsienie ziemi we Włoszech. Telegramy podały wiadomość o trzęsieniu ziemi w dniu 7 z. m. w północnych Włoszech. Trzęsienie to było znacznego bardzo natężenia i nie pociągnęło za sobą wielkiej liczby ofiar ludzkich jedynie dlatego, że na jego terenie niema większych miast. Mimo to jednak liczba ofiar wynosi kilkaset.

Powodem wstrząśnienia było usunięcie się gruntu na wschodniem wybrzeżu zatoki Genueńskiej. Wstrząśnienie skorupy ziemskiej pod wpływem przesuwania się olbrzymich mas było tak znaczne, że odczuto je zarówno na francuskiej Riwierze, jak nawet i w Szwajcarji na północy od głównego pasma Alp. Tak n. p. w Interlaken zauważono wstrząśnienia bardzo wyraźnie.

W każdym razie ostatnie trzęsienie ziemi, aczkolwiek nie tak katastrofalne w swych skutkach, było co do siły jednem z wybitniejszych. Najczęściej katastrofy te zdarzają się we Włoszech południowych i na Sycylji; cała bowiem ta wyspa i południowa część lądu włoskiego leży dosłownie na jednym wielkim wulkanie, czynnym bez przerwy, którego trzy kominy Wezuwjusz, Etna i Stromboli dymią bezustannie.

Największe z trzęsień w tym kraju było w r. 1693 w okolicach Etny; 54 miasteczka i 300 wsi zostały wówczas przemienione w gruzy, 300,000 ludzi zginęło, z tego 18,000 w samej Catarji. W r. 1783 Kalabrja została przez powtarzające się kilkakrotnie trzęsienia, zupełnie zniszczona, a wszyscy mamy jeszcze w pamięci straszną katastrofę w Messynie w dniu 28 grudnia 1908 r.

Miasta w byłej Kongresówce. Według obliczeń ministerstwa aprowizacji, w połowie 1920 r. była Kongresówka miała 30 miast, o ludności ponad 20 tysięcy każde. Są to: Warszawa 980.000, Łódź — 429.775, Sosnowiec (z przedm.) — 119.000, Lublin (z przedm.) — 107,200, Częstochowa (z przedm. 101,200, Białystok — 80,300, Radom — 70,000, Włocławek — 54.000, Piotrków (z przedmieściami) — 51.300, Kalisz — 50.000, Dąbrowa (z przedmieściami) — 49.964, Kielce — 44.000, Zawiercie (z gminą) — 42.700, Pabjanice — 37.000, Siedlce — 36.000, Tomaszów Maz. — 33.600, Będzin — 33.100, Płock — 30.800, Chełm — 26.900, Żyrardów — 26.500, N.-Radomsk — 26.300, Łomża — 26.000, Ostrowiec — 25.000, Suwałki — 24.700, Zgierz — 24.100, Mława 23.500, Zduńska Wola — 22.500, Kutno — 22.000, Czeladź (z gminą) — 22.000, Łowicz — 20.000

Według tych danych, ludność byłej Kongresówki w połowie 1920 r. wynosiła 12,789.226, w tem ludność wiejska 8,729.863, miejska 4,065.363.

Długi Polski w Stanach Zjednoczonych. Waszyngtońskie pismo „Journal of Commerce", podaje ciekawe zestawienie długów, jakie Polska zaciągnęła w Stanach Zjednoczonych. Zestawienia te opierają się na danych urzędowych

Całkowity dług Polski w stosunku do rządu amerykańskiego, wynosi 71,920.111 dolarów (według obecnego kursu dolara około 14 miljardów marek polskich). Pozatem Polska jest winna firmie prywatnej „Grain Corporation", kilkanaście miljonów dolarów. Ogólny dług zatem rządu polskiego w Stanach Zjednoczonych osiągnął bez mała sumę 100 miljonów dolarów. Dług ten pokrył rząd polski pięciodolarowemi obligacjami, płatnemi po trzech, czterech i pięciu latach.

Główną pozycją w długu Polski są sprzedane zapasy wojenne, pozostałe we Francji, po podpisaniu rozejmu. Z tych zapasów Polska kupiła:

Odzieży i artykułów włókienniczych za 320,288.155
Środków utrzymania za 13,865.252.
Ekwipunku transportowego za 13,170.143.
Ekwipunku artyleryjnego i gazowego za 3,984.734.
Sprzętów domowych za 3,982.340.
Maszynerji i metali za 2,773.267.

Reszta wydanej sumy poszła na przybory szpitalne środki medyczne i t. p.

Pozatem Polska kupiła w Waszyngtonie 4.600 wagonów kolejowych za sumę 8,616.000 dolarów.

Polska pożyczka dolarowa w Ameryce. Rząd polski ogłosił w Ameryce pożyczkę dolarową. Według orzeczeń miejscowych emigrantów, biorących pod uwagę dotychczasowe zbiórki na wydział narodowy i podobne instytucje, pożyczka ta mogła bardzo łatwo osiągnąć sumę 50 miljonów dolarów

Zbiórka ta trwa już od szeregu miesięcy, lecz rezultaty są niesłychanie mizerne, wprost śmieszne. Oto bowiem emigracja polska, wynosząca z górą 4,000.000 głów, złożyła do dnia 18 sierpnia zaledwie 12,900.000 dolarów. Podobno jest zebranych na pożyczkę daleko więcej pieniędzy, ale pieniądze te przechowują komitety pożyczkowe, czekające lepszej konjunktury politycznej dla endectwa w Polsce.

Czemu płotki się łapią, a wielkie ryby uciekają „Społem" organ poświęcony kooperacji, pisze:

Niedawno notowaliśmy w piśmie naszem wykrycie olbrzymich składów przy ulicy Grzybowskiej l. 33. Znaleziono tam kilka wagonów łokciówki, kilkanaście wagonów czekolady, kakao, szkła, skór, przyborów elektrotechnicznych. Obecnie, jak donoszą gazety codzienne, wykryto przy tej samej ulicy pod l. 62 znowu olbrzymie składy towarów. Zdołano obliczyć na razie: 546 skrzyń mączki odżywczej, 16 bel tkanin, 15 skrzyń cygar, 349 worków kakao, 15 worków kawy, 12 worków gruszek suszonych, 30 skrzyń mosiądzu, 648 skrzyń kos, 118 skrzyń naczyń kuchennych, 292 worki szpagatu lnianego, 52 skrzynie rękawic, 170 bel papieru, 2 skrzynie obuwia, 28 skrzyń ołówków, 216 kompletów uprzęży wojskowej, 49 bel manufaktury, 12 skrzyń towarów kolonjalnych, 200 worków nasion, 3 skrzynie mydła, 3 skrzynie czekolady, 17 skrzyń herbaty, 10 worków kawy surowej i wiele innych.

Mamy rozporządzenie gubernatora wojskowego o sądach doraźnych na paskarzy, mamy ustawę o zwalczaniu lichwy

wojennej z 2 lipca, mamy urząd do walkki z lichwą i spekulacją, mamy nowy urząd wydział doraźnego zwalczania lichwy wojennej — dotychczas jednak pisma zanotowały jednę tylko sprawę o lichwę wojenną. Oto kmiotek z pod Warszawy oskarżony został o sprzedanie 4 funtów masła po 80 marek, zamiast po 64 za funt. Pytamy zatem: kiedy usłyszymy w sądzie rozprawy nie o parę funtów masła sprzedanych powyżej taksy, ale o wagonowe ładunki towaru podstępnie ukryte w celach spekulacji, kiedy zobaczymy przed sądem doraźnym, nie chłopka-analfabetę lub przekupkę z targu, ale miljonowego paskarza-spekulanta, aferzystę na wielką skalę.

Urzędy „walczące" z lichwą zbyt wiele kosztują nasze państwo, ażeby rezultatem ich działalności miała być — sprawa o parę funtów zbyt drogo sprzedanych na targu.

Liga Towarzystw Czerwonego Krzyża. Zestawienie statystyczne (w przybliżeniu) ilości członków Czerwonego Krzyża w poszczególnych państwach (z roku 1919.)

Nazwa państwa	Ilość ogólna ludności	Ilość członków Cz. Krzyża	Stosunek procentowy
Chiny	400,000.000	4.000	1 na 100.000
Brazylja	22,000.000	6.600	1 „ 3.333
Argentyna	8,000.000	4.000	1 „ 2.000
Rumunja	17.500.000	4.000	1 „ 1.250
Polska	30,000.000	30.000	1 „ 1.000
Holandja	6,000.000	17.872	1 „ 369
Hiszpanja	20,500.000	66.000	1 „ 310
Norwegja	2,400.000	9.000	1 „ 266
Francja	40,000.000	250.000	1 „ 160
Włochy	35,000.000	300.000	1 „ 116
Danja	2,800.000	24.000	1 „ 116
Szwajcarja	3,800.000	43.311	1 „ 87
Szwecja	5,500.000	63.660	1 „ 86
Japonja	75,500.000	1,879.860	1 „ 41
Stany Zjed. Amer. Półn.	102,000.000	20,000.000	1 „ 5

Ilu ludzi stracity Niemcy przez wojnę? Na podstawie najnowszych dochodzeń statystycznych wykazuje się, że straty, jakie Niemcy poniosły przez wojnę, wynoszą w samych zabitych z armji lądowej: 1,718.608, w marynarce 24.826. Prócz tego zaginionych (prawdopodobnie poległych również) liczą 5.007. Ciekawa rzecz, czy statystyka niemiecka nie pominęła obliczenia pułków poznańskich, których zwykle dowództwo niemieckie używało do najcięższych i najtrudniejszych zadań?

Nadzwyczajna długowieczność i czerstwość! Gazety amerykańskie, a za niemi i francuskie opisują o wyjątkowo rzadkim wypadku długowieczności.

Amerykanin, John Schëll obchodził uroczyście w zeszłym roku swoje 131 urodziny. Mieszka on w Greasy Creek w stanie Kentucky. Dopiero w 130 roku życia przyszło mu na myśl, iż możliwem jest, iż wkrótce będzie musiał pożegnać się ze światem i pragnął się na życie zaasekurować; jednakowoż zapóźno sobie o tem przypomniał, gdyż żadne amerykańskie Towarzystwo asekuracyjne nie przyjmuje osób liczących ponad 105 lat. Poszczególne daty z jego życia są następujące: urodził się w r. 1788. Mając lat 19, ożenił się ze swoją pierwszą żoną, z którą żył około lat 80. Miał dzieci 19, z których jedno jeszcze dotychczas żyje i liczy obecnie 100 lat. Ogółem liczba jego dzieci oraz ich potomstwa, aż do piątej generacji sięga 209 osób. W 125 roku życia żenił się powtórnie. Z małżeństwa tego posiada syna, liczącego obecnie sześć lat. Mimo tak podeszłego wieku jest w doskonałym humorze, wzrok jego zupełnie normalny i wcale nie uskarża się na jakiekolwiek dolegliwości. Dotychczas urządza nawet wycieczki konne i jest w stanie zrobić 30 kilometrów jednego dnia. Gdy podczas uroczystości obchodzonych swych 131 urodzin przemawiał, wszyscy obecni podziwiali jego wymowę i jasność umysłu. Wszystkie powyżej przytoczone daty zostały przez gazety podające je w Stanach Zjednoczonych dokładnie sprawdzone, tak, iż wykluczone jest jakiekolwiek zmyślenie.

Międzynarodowe biuro małżeńskie. Wojna światowa sprawiła, że liczba kobiet we Francji przewyższa obecnie o 2 miljony liczbę mężczyzn. Nie dziw więc, że „kwestja małżeńska" przedstawia się tam wcale nie łatwo do rozwiązania. Ale — uczony znajdzie na wszystko radę... Profesor wydziału medycznego Paweł Carnot, począł w Ameryce energiczną akcję, mającą na celu wysłanie „chętnych do żeniaczki" mężczyzn Ameryki do Francji... Jest to idea międzynarodowego biura małżeńskiego! Profesor Carnot otrzymał od wielu młodych Amerykan z Kanady i Argentyny listy dowodzące, że projekt paryskiego lekarza spotkał się z przychylnem przyjęciem.

Naród się zbudził.

Piła Kościelecka. Dnia 5 września r. b. urządził gminny K. O. P. z Bolęcina zgromadzenie w Pile, przeznaczając tam na referentów: W. Rapacza, nauczyciela i Fr. Nowaka, robotnika. Przewodniczył J. Paluch. Wykazaliśmy zebranym, że w o j n a j e s z c z e n i e u k o ń c z o n a, a w r ó g l i c z n y i z a c i e k ł y, że trzeba w i ę c e j, n i ż d o t ą d myśleć o ojczyźnie, a myśli w c z y n zamieniać. Ludność postanowiła zapisać się do „Czerwonego Krzyża" i składać ż y w n o ś ć dla kuchni i herbaciarni wojskowej w Trzebini. P o ż y c z k a o d r o d z e n i a i p o d a t e k n a r o d o w y po 4 Mk z morga i 1 Mk od okna złożone już prawie w całości. W celu należytego spełniania zadań wybrano gminny K. O. P. Weszli: St. Głogowski, przewodn., Piotr Wójcik, zastępca, W. Głogowski, sekretarz, W. Woskowicz, skarbnik, Ant. Smalec i Fr. Zastawnik, członkowie.

W. Rapacz, nauczyciel.

Ropczyce. W powiecie naszym zostały już po wszystkich gminach pozawiązywane Komitety obrony państwa i na podstawie podanych wskazówek przez delegata K. O. P w Krakowie rozpoczęły swą działalność. Delegat odbył 13 wieców. Wiece odbyły się wszędzie przy najpoważniejszym nastroju, a w przemówieniach brały udział także kobiety i dziewczęta wiejskie. Rezultat dotychczasowej pracy jest bardzo wydatny, bo wszyscy, usuwający się od służby wojskowej dobrowolnie do szeregów powrócili, jak również prawie z każdej parafii zgłosiło się po kilku ochotników. Ludność z całą ścisłością piętnuje każdą antipaństwową działalność, a jako objaw zrozumienia potrzeb państwowych i spełniania obowiązków względem państwa są fakta, że gdy przy poborze koni dla wojskowości niektórzy się poukrywali — sami włościanie ich wydali z największem oburzeniem. Również ludność z całą świadomością lepszej przyszłości domaga się od rządu silnej, żelaznej ręki. *M.*

Urzejowice. I w naszej wiosce odbyło się zgromadzenie w sprawach obrony państwa. Przybył na nie p o s e ł P i e n i ą ż e k, p. Winc. C i e ś l i ń s k i, p. Józef D r y l a i inni. Zawiązaliśmy komitet miejscowy, który się zaraz wziął do roboty. Gmina opodatkowała się po 2 marki z morga a 10 od domu, co dało 5.600 Mk na żołnierza. Od obowiązków wobec państwa nikt się u nas nie uchylił. Komitet kobiecy urządził też zbiórkę żywności, która dała także

ładne wyniki. Zarazem imieniem tutejszej Rady ludowej zasyłamy p. prezydentowi Witosowi serdeczne życzenia owocnej pracy dla Ojczyzny. *Walenty Pieniążek.*

Rudawa. W ubiegłą niedzielę odbyliśmy u nas dwa liczne zgromadzenia ludowe na rynku pod gołem niebem. Sprawy budowy państwa i jego wzmocnienia przedstawił p. Owiński. Zebrani w skupieniu słuchali słów przedmowcy i głośno wyrażali swe uznanie. Po innych przemówieniach wzniesiono okrzyk na cześć naczelnika Piłsudskiego i prezydenta Witosa. *Obecny.*

Tarnów. (Herbaciarnia dla żołnierza). Odezwa Naczelnego Wodza poruszyła nasze miasto i wywołała silny oddźwięk wśród mieszkańców. Patryotyczny zapał ogarnął tutejsze Polki. Powołane nakazem chwili, stanęły one z radością do pracy i spełniają karnie przyjęty obowiązek opieki nad żołnierzem. Praca kobieca ułatwia w wysokim stopniu ofiarność społeczeństwa. W herbaciarni na dworcu kolejowym, jako ważnej stacyi posiłkowej, podaje się chorym i zdrowym przejeżdżającym żołnierzom, oraz strudzonym uchodźcom kubek ciepłej herbaty, kawy, mleka, a także w miarę możności jaja i pieczywo. Urządzeniem herbaciarni zajął się Komitet. Z wielką pomocą pospieszyła kolej. Użyczyła pracowników ciesielskich do urządzenia wnętrza budynku składowego. Jej staraniem wprowadzono światło elektryczne i wodociąg. Po zwalczeniu wielu trudności otwarto herbaciarnię 30 lipca b. r. Naczynia i inne przybory, potrzebne w kuchni, pochodzą z darów, a także z kupna, poczynionego przez zarząd. Do pracy zgłosiło się kilkadziesiąt pań z różnych sfer społeczeństwa. Wszystkie opodatkowały się dobrowolnie i spie szą z datkami na potrzeby umiłowanej instytucji. Prezesowa herbaciarni, p. pułkownikowa Szymiczkowa, z całą zapobiegliwością dba i czuwa nad powierzoną sobie stacyą posiłkową. Dzielną pomoc zyskała w pp. inżynierowej Molskiej i M. Świderskiej, sekretarce i kasjerce Komitetu Czynności prowadzi się według ułożonego regulaminu, a przychody i rozchody książkuje się. Na zakupy wiktuałów spożywczych, jak mąki, cukru, herbaty, tytoniu, pieczywa i t. d. pobiera zarząd fundusze z głównej kasy. Również urząd gospodarczy i komisarz starostwa p. Malicki chętnie ułatwiają nabywanie artykułów żywnościowych. Płyną jednak i dary, których Tarnowianie nie skąpią. Przedmieścia tarnowskie, szczególnie rolnicza Strusina przysyła pilnie mleko, jaja, czasami chleb. Dostarczeniem pewnej ilości bezpłatnego pieczywa służą chętnie wszyscy piekarze. — Zbiórką tegoż zajmuje się bardzo gorliwie p. Max. Również mieszkańcy wsi pamiętają o swoich dzielnych żołnierzykach. Z radością nawet, musimy zaznaczyć, że niektóre gminy okoliczne, jak Koszyce Wielkie, Rzuchowa, Smigno, Pleśna, Rzędzin i Tuchów zrozumiały poważnie swój obowiązek narodowy i obywatelski, spojrzały dalej w przyszłość i spieszą z wydatną pomocą w formie produktów rolnych. Widocznie akcya propagandy, pod przewodnictwem p. dra Rymara, we współudziałem pp. Piwowarczyka i Skubisza zbudziła ducha u ludu tutejszego powiatu i wydaje obfity plon. — Herbaciarnia rozwija się z każdym dniem coraz bardziej. Już w drugim tygodniu jej istnienia wydano dziennie, przeciętnie i okrągło po 1280 porcyi herbaty, kawy, mleka, bułek 81, chleba 643 porcyj. Posiłek wydaje się darmo, a pobiera jedynie dobrowolnie datki do puszki, na ten cel przeznaczonej, boć spożywają go nasi kochani polscy żołnierze, a więc bracia, obrońcy nietylko całości Ojczyzny, ale naszej wiekowej kultury i mienia.

Niech więc wszyscy ze zdwojoną energią i chęcią zaopatrywać zaczną herbaciarnie. stacyę posiłkową naszych obrońców, za co już naprzód składamy staropolskie „Bóg zapłać!" *Helena Kowalowa.*

Rzeszów. W przeciągu miesiąca sierpnia b. r. odbyło się w naszym powiecie przeszło 70 zgromadzeń, prócz objazdów po miejscowych komitetach O. P. Lud wiejski tutejszego powiatu zrozumiał doniosłość chwili i położenia i może służyć innym powiatom za przykład. Wszystkie gminy opodatkowały się na rzecz P. K. R. O. P. podatkiem dwu markowym od morga, niezależnie od dowolnych datków. — Artykuły spożywcze wpływają obficie na stacyę posiłkową. Niektóre gminy uczyniły to już kilkakrotnie. Dumni zatem bądźmy, bracia ludowcy z naszego powiatu, że praca nad budową naszej ukochanej Ojczyzny ludowej idzie w tak szybkiem tempie. *Jeden z wielu.*

Pleśna. Choć krótko, napiszę i ja o swej wiosce, Pleśnej, żeby ktoś sobie nie pomyślał, że my tu śpimy. Mamy zawiązany tu komitet obrony państwa z p. Stanisławem Sajdakiem na czele. Na zgromadzeniu dnia 8 sierpnia przemawiał gorąco przewodniczący i inni, zachęcając do wspólnej pracy, podpisywania pożyczki i ofiarności na cele wojska. Kobiety nasze uchwaliły posyłać w każdą środę mleko do szpitala wojskowego w Tarnowie; zaraz w pierwszą środę to uskuteczniły i słowa nie złamały; prócz mleka, dają jajka, ser i owoce. Na tem miejscu wymienić też należy ks. Setkowicza, który gorąco pracuje nad rozwojem poczucia narodowego w wiosce. *J. Piastowiec.*

Z Rozwadowa. W dniu 8 sierpnia odbyło się w Rozwadowie uroczyste nabożeństwo, odprawione w kościele parafialnym, o uproszenie błogosławieństwa Bożego dla naszej nieszczęśliwej Ojczyzny, a zarazem na uproszenie błogosławieństwa dla odchodzących ochotników. Po nabożeństwie do ochotników i zebranego ludu przemawiali w gorących słowach dr Jaroszewski, ekonom Gołygowski i Ad. Zieliński. W dniu 10 b. m. odjeżdżali ochotnicy z Rozwadowa w liczbie przeszło 60 do Lwowa. Uroczyście wyprowadzeni z muzyką na kolej i obrzuceni kwiatami przez panienki rozwadowskie i z okolicy. Ochotników pożegnał w gorących słowach dr Jaroszewski, odpowiedział Gołygowski.

Z Limanowskiego. W sprawie propagandy obrony państwa odbyły się w Limanowskiem w dniu 8 sierpnia w dalszym ciągu zorganizowane przez powiatowy komitet obrony państwowej parafialne wiece w Pisarzowy, Męcinie, Kasinie Wielkiej, Kamienicy i Kaninie. Na wiecach tych wystąpili jako referenci delegaci powiatowego komitetu, pp. Dobek, Krzanowski, Russ)ocka, Król, Sitowski, Piątkowski, ks. Sroka, Grochowalski i K)onieczny.

Osobną grupę stanowią urządzone w tym dniu wiece przez delegatów D. O. G. w północnej części powiatu limanowskiego, a mianowicie w Krasnem, Lasocicach, Szyku i Jodłowniku, na których referowali pp. Lachendro, Skoruń i Dyrkacz. Delegaci w paru poprzednich dniach urządzili mniejsze gminne zebrania i pogadanki, podczas których zapisali około 150 włościan do Czerwonego Krzyża, którzy złożyli tytułem wkładek około 3000 marek.

Praca w dalszym ciągu w toku. Nastrój patryotyczny rośnie.

Tuszów Narodowy. Ruch, mający na celu zbudzić szerokie masy narodu pod hasłem: Za wolność i Ojczyznę, dotarł daleko, nawet w stepy Dąbałowego państwa. Świadectwem tego dwa wiece, jakie odbyły się w Tuszowie Narodowym. Pierwszy dnia 22 sierpnia, drugi 25 sierpnia b. r. Na pierwszym, który się odbył pod przewodnictwem p. Ma-

cieja Świadkowskiego, przemawiał p. inspektor szkolny Lubowiecki z Mielca. Mowca skreślił nasze obecne położenie i zachęcał do spełnienia obowiązków, jakie mamy względem Polski, wskazał na chlubne przykłady okolicznych gmin, starając się zapalić i porwać słuchaczy, by poszli w ich ślady. I widać było łzy rozrzewnienia i gorejące oblicza, jutrzenkę zmiany na lepsze u wielu zebranych. Część zebranych złożyła na doraźnie zarządzoną składkę, paręset marek, oświadczając gotowość spieszenia Ojczyźnie z wszelką pomocą.

Na drugim wiecu, jaki się odbył dnia 25 sierpnia, przemawiał p. starosta z Mielca, Zarzecki. Mowca wezwał zebranych, by spełnili swe powinności względem Ojczyzny. Mowa osiągnąć zdawała się swój skutek, ale dał się wtenczas słyszeć zgrzyt żelaza po szkle a były nim przemówienia Szeteli z Grochowego i Józefa Kłody z Tuszowa Narodowego, którzy z wiecu chcieli zrobić targowicę i swemi słowy zdławić w zarodku odwrót na lepsze drogi. Spotkali się jednak z dobrą odprawą ze strony p. starosty, a przemówienie p. Lubowieckiego, niefortunne wystąpienie owych nieszczęśników, zatarło do reszty. Tuszowianie! nie w ślepym pędzie za bolszewickiemi hasłami tych, którzy wam złote góry obiecywali, a dziś nawet razu przed wami nie stanęli, wasza przyszłość, lecz w solidarności z całym ludem polskim, który przez swego syna dzierży rządy w Rzeczypospolitej, broniąc jej przed nawałą wrogów, prowadząc na nowe, lepsze tory, zapewniając lepszą dolę dla siebie i całego narodu! Tuszowie Narodowy, okaż się godnym twego imienia! I to nie tylko na wiecach, lecz także i w życiu codziennem. **Fr. Ch.**

Wulka Niedźwiedzka, powiat Łańcut. Wioska tutejsza należy do najbiedniejszych w powiecie, jednakże chłopi, dzięki długoletniej pracy nauczycielstwa ludowego, uświadomieni narodowo są w znacznie wyższym stopniu, aniżeli we wsiach okolicznych.

Ostatnie wypadki i nawoływania całego społeczeństwa władz, odbiły się w tem zakątku bardzo żywo, tak, że wieś ta dziś służyć może przykładem dla innych, bo poborowi poszli, a dezercya znikła zupełnie, ustępując miejsca zaciekłości i daleko idącemu samozaparciu się u włościan. Rada gminna na wniosek p. Antona Stanisława, kierownika szkoły w Wulce, ogłosiła pożyczkę przymusową do wysokości 300 tysięcy, którą to sumę złożono natychmiast w miejscowej kasie Reiffeisena, nadto gmina opodatkowała się dobrowolnie po 3 marki od morga na rzecz żołnierza, które to sumy ludność składa ochoczo.

W ostatnich czasach poczęły grasować bandy rozbitków z frontu, wobec których stanowisko ludności jest nadzwyczajnie odpornem i wrogiem. W tym miesiącu odwiedził wioskę naszą delegat z Krakowa, p. Stanisław Kulpa i stwierdził z zadowoleniem, że chłopi tutejsi służyć mogą przykładem nietylko wsiom okolicznym, ale też i klasom inteligentnym po miastach. — X —

Krosno. Dnia 6 lipca b. r. zawiązał się Komitet obrony państwa, złożony początkowo z 10 osób, dobrany ze wszystkich sfer i przedstawiający różne kierunki polityczne, pod przewodnictwem prezesa dra Feliksa Czajkowskiego.

Komitet ten rozszerzono następnie na większą ilość osób do 60 ciu i przystąpiono do zorganizowania różnych działów czynności

W dniu 11 lipca odbył się wiec nader poważny, przy współudziale przeszło 2.000 słuchaczy. Gorące przemówienie mowców tak wyznaczonych (1 inteligent, 1 robotnik, 1 włościanin) jakoteż trzech włościan z pośród zgromadzonych, wywołały podniosły nastrój. Skutki wiecu okazały się dnia następnego, bo zgłosiła się znaczniejsza liczba ochotników do wojska, szczególnie ze sfer robotniczych i kształcącej się młodzieży, których odesłano do właściwej komendy wojskowej do Sanoka.

Akcyę werbunkową oddano wybranym mowcom, którzy jeżdżą po wsiach powiatu i urządzają wiece.

Na posiedzeniu Komitetu w dniu 17 lipca omawiano kwestyę wstępowania do wojska robotników naftowych, którzy oświadczyli że chętnie dla Ojczyzny poniosą trudy, jeżeli tylko byt ich rodzin zostanie zapewniony. W tym celu przedstawili odnośne wnioski z żądaniem do Izby pracodawców naftowych z prośbą o poparcie tychże przez Komitet obrony państwa. Życzeniu ich stało się zadość. Niektóre firmy, jak n. p. rafinerya w Krośnie, załatwiły sprawę tę nadzwyczaj przychylnie. Inne firmy poszły za jej przykładem.

Po 20 lipca przystąpiono do reorganizacyi powiatowego Komitetu obrony państwa w Krośnie. Nowy Komitet przedstawia się następująco jako organizatorowie marsz. J. Gorayski, starosta Emil Rappe, r. nam., przewodn. dr Jan Kanty Jugendfein, burmistrz m. Krosna, zastępcy inż. Mieczysław Wyszyński, Józef Bergman, Jan Kubit, sekretarze Wojciech Nęcki, Franciszek Kuleczycki. Komitet ściślejszy składa się z 12 osób.

W dniu 8 sierpnia urządzono uroczystość „Święta żołnierza". Dochód w kwocie 12.000 marek przesłano Dowództwu II. Baonu Strzelców podhalańskich w Sanoku na fundusz dla ochotników

Urzędnicy, nauczyciele, funkcyonaryusze instytucyi prywatnych, członkowie stowarzyszeń, którzy oddali się do dyspozycyi władz wojskowych, poddani zostali przeglądowi komisyi i ci którzy otrzymali grupę A, są już przeważnie przy wojsku. Inni, zorganizowani w straż obywatelską, odbywają ćwiczenia pod komendą oficera instruktora, przybyłego umyślnie w tym celu ze Sanoka. Taka sama straż powstała w Dukli, oraz organizuje się po większych gminach. **W. Nęcki.**

Ostrów, w Ropczyckiem Dnia 14 b. m. odbyło się u nas w sali szkolnej zgromadzenie w sprawach obrony państwa. Położenie nasze obecne wyjaśnili nauczyciel p. B a j o r i p. poseł B a ł i c z. Zgromadzeni uznali, że ziemi naszej trzeba bronić ze wszystkich sił. Uchwalono hołd rządowi i składanie Pożyczki Odrodzenia. Postanowiono też energicznie tępić dezercyę. o ileby tego zaszła potrzeba.

Obecny.

Borzęcin. Dnia 15 sierpnia odbył się w Borzęcinie wiec. Sprawę z działalności stronnictwa Piastowców i z własnej pracy zdał p. poseł B r y l, podniósł wymownemi słowami obecne ciężkie położenie państwa, wzywał do ofiarności na rzecz państwa, do podpisywania Pożyczki Odrodzenia i chętnego spieszenia w szeregi armii. Szereg następnych mowców, jak dr W i t e k z Brzeska; p. K r ó l, wójt z Łęponia, p. K o ł o d z i e j; p. P r o k o p e k; wkońcu p. dr Ł a c k i Benedykt z Krakowa w przemówieniach swoich zaklinali zebranych, by mężnie przetrwali czas próby, jaką teraz przetrzymać musi nasza Ojczyzna, by okazali się godnymi obywatelami Polski i dla Polski tej ofiarnie mienie i życie poświęcili! Zebrani uchwalili z zapałem odpowiednie rezolucye. *Z. Prokopek.*

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Listy.

Brody, w Kieleckiem. Chcę się zapytać, czy też dla wszystkich poczty tak ohydnie funkcyonują? czy tylko wyjątkowo dla gazet ludowych, bo odbieram jedną, a dwie gdzieś mi przepadają. Następnie otrzymałem depeszę z Warszawy 10 maja, która była wysłana 10 marca b. r., czyli szła ona 2 miesiące. To jakaś za długa komunikacya. — Zaproszenie na wiec do Buska na dzień 27 czerwca, wysłane 17 czerwca, otrzymałem 29 czerwca. Jeżeliby więc wszystkie poczty tak funkcyonowały, to na przykład depesza, wysłana do Ameryki, szłaby chyba ze sto lat! Redakcya nieraz o tem się przekonuje, jak marnie działa poczta. Ale pocieszamy się nadzieją, że wkrótce będziemy mogli nauczyć poczty porządku.

Zarszyn. Dnia 18 września r. b. zjechał do nas delegat M. T. R. w celu zreorganizowania tutejszego Kółka rolniczego. Odbyło się zebranie i większość oświadczyła się za odnowieniem tej tak ważnej placówki. Sprzeciw padł ze strony, z którejby się go nikt nie spodziewał; przeciw Kółku przemawiał kierownik szkoły, p. Zuzak z podchmielonym jakimś mieszczaninem i p. Florjanem, zastępcą burmistrza (takiego dygnitarza to już chyba wypchać trocinami i na wystawę!). Nie pomogły gorące przemówienia innych. Czyn p. Zuzaka musimy na tem miejscu napiętnować, pan ten tłumi wszelką akcję oświatową. Czy myśli, że za to pochwałę dostanie, jak za dawnych czasów. Sądzimy, że samo nauczycielstwo nasze zrobi porządek z takim „kolegą". Nadmieniamy, że sprowadza się do nas lekarz-żyd, któremu mieszkania szukał p. Zuzak. Czy i atak na „Kółko rolnicze" z miłości do żydków wyszedł? *Zarszyniak.*

Z Obernickiego w Poznańskiem. W pierwszych słowach naszego listu ślemy Szanownej Redakcyi serdeczne pozdrowienia i donosimy zarazem, że nas tu jest kilkunastu ludowców z Małopolski w powiecie obornickim koło Poznania. Powodzenie nasze na razie nie jest złe, ale od ludzi tutejszych jesteśmy uważani, jako „bolszewicy", i jako ci, co zrobili drożyznę w Poznańskiem. Z początku, kiedyśmy tutaj przyjechali, to nas chwalili i częstowali piwkiem i koniakiem, aby tylko kupić od nich gospodarstwa, a nawet płacili agentom za pośrednictwo w sprzedaży tysiącami. Ale to niedługo trwało, bo kiedy poszedł inwentarz żywy i martwy w górę, wtedy sobie obliczyli, że tylko inwentarz zapłacony, a budynki i grunt zadarmo został kupującym, wtedy zaczęli nas oskarżać, że nie potrafimy pracować w roli i t. d., aby tylko utrudnić przewłaszczenie. I dosyć ludzi z byłej Galicyi i z Kongresówki muszą iść z torbami na dziady, pomimo, że tu od Niemców wykupili grunta i to prywatne.

Ale muszę z bólem serca napisać, że tutaj się jeszcze słyszy od Polaków dużo niemieckiej mowy, od której nie mogą odwyknąć.

Był tu w Kamieńskich Olendrach wypadek, że kupiło dwóch Polaków z Małopolski, od Wieliczki, od jednego Niemca wielkie gospodarstwo, bo przeszło 100 morgów roli i dwa zabudowania, a jednak musieli iść skąd przyszli i Niemiec się pozostał i śmieje z głupich Galicyanów, że mu choć kamienie w polu wyzbierali i taką mamy sprawiedliwość. Z jednej strony dużo się czyta i mówi na Niemców jako naszych wrogów, a z drugiej strony się ich zatrzymuje gwałtem na polskiej ziemi, aby jeszcze dalej polski chleb jedli i z nas drwili, że Rosji nie damy rady.

Na to powinna się sprawiedliwość znaleść i powinno się tych panów ewangelików spokojnie puścić do vaterlandu, gdzie mieli zamiar jechać i w tym celu tu wysprzedali. A jeżeli nie chcą teraz iść, bo się od innych dowiedzieli, że im w Polsce lepiej, to niech idą kamienie tłuc na drodze albo za parobków do tych, co im posprzedawali swe majątki.

Wasz.

Skorocice w Pińczowskiem. Miejscowa nauczycielka urządziła zbiórkę prowiantów dla żołnierzy na froncie. Ludność, aczkolwiek nie zamożna na wspomnienie, że to dla naszych kochanych, dzielnych żołnierzyków, chętnie ofiarowała jaja, masło, ser, chleb, kaszę, ziarno, słowem, co kto miał, dawał ochotnie. Dwóch tylko majętnych gospodarzy oświadczyło, że nie dadzą nic — i nic nie dali. Cała wieś oburzona na takich wyrodnych obywateli.

Oby się więcej takich w naszej Polsce nie znalazło! Wstyd i hańba im! *Nauczycielka.*

Odpowiedzi Redakcji.

A. S. z powiatu bocheńskiego: Piszecie, że sobie ks. Albin samych »swoich« do komisji powiatowej rolnej wybrał. Nie możemy na razie tego sprawdzić, bo władze zachowują to w tajemnicy. Ale kto temu winien? Rząd, Sejm, my? Otóż wy sami. Reprezentantem t. zw. posiadaczy rolnych mniejszych, więc chłopów, jest w Małopolsce Towarzystwo rolnicze okręgowe i ono proponuje członków. Na czele stoi ks. Albin, którego przecież nie myśmy wybierali, ale wy, więc u niego się upominajcie. Rząd działa reformy rolnej zepsuć nie pozwoli, ale od reprezentantów ludności rolniczej dużo zależeć będzie. Jesteśmy jak największymi wrogami wprowadzania polityki do Kółek i Towarzystw rolniczych, ale reforma jest sprawą ściśle gospodarczą i o niej chyba na Kółkach powinniście sobie pogadać. Na pytanie, czy ks. Albin będzie i jest zwolennikiem reformy — odpowiedzieć nie możemy. Możecie jednak zbadać, ile ma morgów ziemi w Chełmie i według tego wymiarkujcie. — **Ignacy Korzeń:** Już władze zajęły się lichwą księgarską; to rzeczywiście skandal, na co sobie ludzie pozwalają. — **Józef Haba:** Nic się nie bójcie; służba folwarczna będzie w wielkiej mierze przy reformie uwzględniona. Ustawa to wyraźnie mówi. — **Prenumerator w Alwerni:** To, co się u was stało, to nie jest w związku z reformą. To, że ktoś kupił z jakiemiś warunkami na 25 lat, to jego rzecz, bo przecież wie, co i jak kupuje. Pisaliśmy przed paru tygodniami, by ludzie wstrzymali się z kupnem, ale cóż to pomoże. Przez tę gorączkę rośnie tylko cena gruntu, bo jeden drugiego podkupuje. — **Jan Bochenek:** Proszę się udać do posła Babicza, to on załatwi na miejscu i doradzi. — **„Nieznany":** Jak to było kupione? Na kościół, czy osobiście? — **Anna Hołujowa:** O takich zwolnieniach myśli prezydent Witos, który już dużo ulg sprowadził. Zasiłek się należy. — **N. Sadkowski:** My wiemy, że nie wszystko w gospodarce gminnej dobrze idzie, ale tego dopilnować winni sami mieszkańcy. Rekurs wnieść, a dać znać drowi Wittekowi w Brzesku. — **Salomea Kwiekowa:** Napisaliśmy do Warszawy; obecnie zmienia się coś w systemie tych wypłat. — **Bolesław Popiel w Białymstoku:** Serdecznie dziękujemy za pamięć; o ileby to było możliwe, prosilibyśmy o powtórzenie pierwszej przesyłki. Gazeta idzie. Prosimy o korespondencje stamtąd. — **Piotr Adamek:** A witajcie-że wreszcie; jużeśmy myśleli, że gdzieś pan wyemigrował lub zapomniał o nas. Prosimy! — **Andrzej Cierpliwy:** My już o tem wiemy i donieśliśmy, gdzie należy. — **Stasia, Czytelniczka:** Tam teraz nie radzimy, ale trochę poczekać, to w gazecie można będzie coś w tym kierunku wyczytać. Tylko takich złych myśli do siebie nie trzeba przypuszczać. Proszę nam napisać, co p. Stasia umie, jaką szkołę skończyła i t. d., to się przecież coś znajdzie. — **Wojciech Gaszcz:** Wkrótce ogłosimy bliższe szczegóły takiego kursu. Wtedy niech się siostra zgłosi. — **Józef Fulka:** Kroki porobione, żeby te nadużycia ustały. — **Szczepan Tracz:** Już się to robi; gdy było niebezpieczeństwo, nie było wyjątków; teraz co innego. — **Czytelnik z Rybarzowic:** Owszem; z przyjemnością zapytamy i damy znać. — **Marcin Walczyk:** Ustawy takiej niema i wyraźnie to wskazującej, o co panu chodzi — nie będzie. Udać się do Urzędu

Ziemskiego w Przemyślu i opowiedzieć wypadek, to może się da co zrobić, choć trudno; kto zrobił głupstwo, ten musi potem i karę odcierpieć za to, że wroga na swej pracy wypasł. — **Józef Kmieć:** Otrzymaliśmy; tamto zgadza się ze skalą opłat. — **Stanisław Trzeciak:** W sprawie, o której pan pisze, trzeba się zgłosić przy sposobności do sędziego, p. Brodackiego w Bochni, a on poradzi. Drugie, to zużytkujemy. Dziękujemy. — **Marja Więcław:** Po książkę tę napisać do księgarni Gebethnera w Krakowie lub Fiszera w Łodzi. — **A. Ambor:** Oświadczenia nie wydrukujemy; ono nic nie stwierdza, nic nie mówi. Jeżeli kto ma odwagę stawiać nieprawdziwy zarzut, niech ma ją też i do odwołania i przeproszenia. — **Józef S. w Drużkowie:** Gazetę wysyłamy regularnie. Co do tego wroga p. Witosa, to niech się nie martwi bardzo. Niech mu pan powie, że większi trochę od niego i grubo mądrzejsi podziwiają rozum, głęboką wiedzę i olbrzymią inteligencję tego największego z Polaków, jakich ostatnie czasy wydały. Jeżeli gazeta nasza będzie ginęła, to pójdzie, gdzie raki zimują. — **Jan Tucznia:** Zrobiliśmy według prośby. To rzeczywiście nieszczęście, że panu piorun dwie krowy zabił. Nieszczęście to tem większe, że po wsiach niema jeszcze wprowadzonej asekuracji bydła. — **Adam Kukulski:** Niestety, nie. — **J. D. w Dubiecku:** Owszem, otrzymaliśmy. Poszedł tam list przed miesiącem gdzieś. Będzie zużytkowany w »Ogniwie«, którego wyjście ogłaszamy.

P. P. — Wład. Stępniowi w Glinie: Musimy się wam przyznać, że »Poradnik« będzie was dochodził przez 4-ty kwartał, bo tak sekretarka zrozumiała polecenie redaktora, a wiecie przecież, że zdarzają się rozmaite nieporozumienia, które zmuszeni jesteśmy wybaczać. Jak nas ucieszył od was list. A czy przypadkiem obywatel Jakób Tarnowski nie zajeżdżał do was podczas inwazji bolszewickiej na Warszawę? Przeczytacie o tej sprawie w naszej gazecie, jak niektórzy ludowcy mądrze i porządnie wobec Ojczyzny postąpili z wolnej woli i poczucia konieczności państwowych. Pragnęlibyśmy dużo takich rzeczy mieć do zanotowania o ludowcach, którćby świadczyły o stawaniu się naszego ogółu ludowego państwowo myślącym, państwowo czyniącym i państwowo wychowującym. Nie wielkie racje po endecku szukać w całem dziury, albo po thugutowsku żółcić się, bo trzeba budować Polskę rękami, głową, sercem i duszą całą, zło wymiatać, a nie lubować się gadaniem o tem dla sportu. Musimy, my ludowcy, wziąć na siebie odpowiedzialność za państwo polskie i tak swoją robotę prowadzić, by Polska tylko zawsze zyskiwała. Wśród walk partyjnych nie jest to łatwo zrobić, bo często bardzo trzeba zaniechać to, co wychodzi na korzyść partji czy stronnictwa. Przecież my teraz moglibyśmy niejednego naszego przeciwnika powalić za jego zachowanie się w czasie inwazji bolszewickiej, ale czy my powinniśmy dzisiaj poświęcać temu czas, siły i ludzi? Nie! My pamiętać powinniśmy najpierw o Polsce, bo Polska, to my — lud! Inna sprawa, że polityka Polskiego Stronnictwa Ludowego pokrywa się prawie zupełnie i pokrywać się powinna z polityką Polski, a więc dla ludowców sprawa postępowania jest jasna, jak słońce. Szkoda tylko, że są tacy, którzy inne sprawy mają na widoku, a są to sprawy bardzo osobiste. Cieszymy się, że pismo sprawia wam tyle przyjemności i pożytku. Redaktor nie poczuwa się do przyjmowania pochwał, bo według jego zdania nie zasłużył na to. Zresztą przykrości częściej się trafiają, bo przecież złość ludzka i przewrotność musi mieć zajęcie, ale o to mniejsza. Napisać do nas musicie, a każdy z waszych prenumeratorów zjednać nowych 10-ciu. Zgoda na to? A tylko wtedy dobrze mogą sprawy pójść naprzód, gdy każdy ludowiec zjedna nowych 10-ciu. Uścisk prawicy. Cześć! — **Wincentemu Staszewskiemu w Rawie:** Czy pan teraz mieszka stale w Rawie? Możeby pan napisał do nas. Czy żądane numery pan otrzymał? Czy posyłać panu na IV kwartał? — **Antoniemu Zielińskiemu w Górze Kalwarji:** Za życzenia dziękujemy. Administracja pisma spełniła życzenia pańskie. Warunki prenumeraty w każdym kwartale były zawsze znaczane.—**Wawrzyńcowi Antydze w Kryniczkach:** Wszystkie wasze żale trzeba skierować pod adresem poczty. Czy teraz sprawa została należycie uregulowana. Zapewne z powodu działań wojennych znów wiele pozostaje do życzenia. Ale na to chwilowo nie poradzi. Opłacić można na cały rok. Tembardziej teraz. Czekamy nawet na to. Pozdrowienia. — **Komuś z gminy Radzymno p. Wieluń:** Z poczty w swoim czasie otrzymaliśmy pocztówkę, w której wytarte było nazwisko, nazwa wsi i część tekstu. Doczytać się można było tylko, że »postanowiono założyć Związek Stowarzyszeń spółdzielczych ziemi wileńskiej«. Nie z naszej więc winy zawód spotkał autora. Prosimy o nowe listy. — **Ludwikowi Zgodzie w Wielenicy:** To bardzo dziwne. Numer po numerze wysyłaliśmy. Nie nasza wina. A teraz jak jest z dochodzeniem. Wysyłamy wciąż. Na zapowiedziane uregulowanie prenumeraty czekamy, bo już i czas najwyższy, by wszyscy uregulowali swe należności. Pozdrowienia. — **I A. Niedbalskim w Drążgowie:** W trakcie poszukiwania wiadomości przez Polski Czerwony Krzyż w Warszawie (siedziba w pałacu Staszyca na Nowym Świecie) o Marjanie, nadszedł od niego list z frontu, datowany 10-go września. Leżał w szpitalu kieleckim przez miesiąc sierpień. Obecnie zdrów. Urlopu, który mu zwierzchnicy dla wyreperowania zdrowia proponowali, nie przyjął, bo, jak pisze, śpieszno mu było do pułku. Adres po dawnemu: Poczta polowa Nr 27. 1 dywizja Legjonów Polskich, 6 pułk piechoty. Oddział sztabowy. Bardzo ciekaw wiadomości ze wsi rodzinnej, do której nie mógł wstąpić, choć przejeżdżał o kilkanaście wiorst. Prosi o listy.— **Władysławowi Chmielewskiemu w Czyżowie Plebańskim:** Zaczynamy wysyłać od pierwszego października. Należeć się nam będzie za cały kwartał IV. — **Piotrowi Wronie w Wielkopolu:** Posyłamy od 1-go października. To spóźnienie, jak i wiele innych, wynikło z ostatnich tarapatów wojennych. Chcąc jednak zadość uczynić prośbom, wysyłamy, gdy tylko dowiemy się, że można lub gdy otrzymamy zapotrzebowanie. — **Piotrowi Szarkowi w Jaksicach:** Będzie pan miał zaprenumerowane na ostatni kwartał roku bieżącego. Należy się 36 Mk, jak to zresztą wyczytać można. — **Księgarni Polskiej w Koninie:** Nie od 1 lipca, a od pierwszego października posyłamy 1 egzemplarz pisma. Rachunek posłaliśmy. — **Pawłowi Tuczyle w Tuligłowach:** Wysyłamy od 1-go października. Czek wysłany. — **Mar. Sikorskiemu w Budzisławiu:** Z powodu jakiegoś niewyjaśnionego nieporozumienia wysyłać będziemy dopiero w ciągu czwartego kwartału. O ile od 26 Mk drożej kosztuje, sam pan widzi. — **Konstantemu Sękowskiemu w Bielawach:** Należy spróbować reklamacji o nieotrzymane egzemplarze pisma. Robi się tak: Na zwyczajnej kartce papieru (ćwiartce), złamanej we dwoje z zewnątrz pisze się adres administracji naszego pisma, a wewnątrz wymienia się, że tego i tego numeru pisma nie otrzymałem i podaje się swój adres. Taką kartę wrzucić do skrzynki pocztowej bez marki. W Kongresówce nie nawykły urzędy pocztowe do tego, ale niech się przyzwyczają. My po otrzymaniu takiej kartki (reklamacji), zaraz żądane numery wysyłać będziemy. Zaznaczamy jednak, że Nru 25, 28 i 29 już nie posiadamy, bo zostały wyczerpane. Jaką drogą otrzymywał pan pismo, bo my w swoich spisach nie mamy pańskiego adresu. Zaczynamy wysyłać od 1 października. —**Wincentemu Krysiakowi w Dzięciołach Bliższych:** Dlaczego teraz po inwazji bolszewickiej nie dajecie wiadomości o waszej okolicy. Czyżby przygnębienie was ogarnęło z powodu kompromitacji politycznej wielu, zbyt wielu, Polaków? Smutne to rzeczy i sprawy, ale trzeba tem mocniej jąć się sprawy poważnej, odpowiedzialnej i skutecznej na nasze niedomagania. Czy otrzymujecie egzemplarze dla Rady? Teraz napewno otrzymamy od was kupę materjału do pisma i organizacji. Cześć! — **Radzikowskiemu w Zbuczynie:** Czy teraz każdy numer dochodzi? A czy jednacie nowych prenumeratorów? W waszym Zbuczynie powinno ich być przynajmniej pół setki. Możecie to zrobić u siebie. Wspólne pismo bardzo mocno ludzi spaja. Dlaczego nie byliście na posiedzeniu Rady? Cześć!

Pamiętaj, że najpożyteczniej czytać pismo na głos w gronie rodzinnem lub sąsiadek i sąsiadów!

Janowi Robótce z Grobel, powiat Nisko, poczta Rudnik n. S., **skradziono** w nocy z 18 na 19 września b. r. ze stajni klacz czarno-gniadą, z gwiazdką na czole, grzbiet wygięty w dół, garb na grzbiecie koło krzyżów, tylna pęcina i kopyto od prawej nogi z białem, lat 4, wartość około 30.000 Mkp. Ktoby odnalazł, otrzyma 2.000 Mkp. nagrody

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Mam do sprzedania małe gospodarstwo, a to: dom z 2 stancjami, sienią i komorą, piwnica pod komorą, stajenka, stodółka, sad owocowy i 4 morgi gruntu. Sprzedam ze zbiorem i inwentarzem. **Tomasz Przybysz,** Zbydniów, powiat Tarnobrzeg. 1020

FABRYKA CYKORJI „ŁABĘDŹ“ zakupi każdą ilość

cykorji surowej i suszonej

po cenach najwyższych. Łaskawe oferty franko wagon do

Głównej Reprezentacji Łabędzkiej Fabryki cykorji
Kraków, ulica Wrzesińska 3. 1022 1 6

Szkoła gospodarcza

dla dziewcząt **w Ruszczy,** p. Wyciąże (pod Krakowem), rozpoczyna nowy kurs 4-go listopada r. b. Bliższych informacyj udziela Zarząd szkoły. 1013

Kilka tysięcy sadzonek agrestu i porzeczek jest w tejże szkole do nabycia w miejscu lub z dostawą do Krakowa. 1014

Cieśle znajdą na czas dłuższy robotę za dopłatą, ustaloną przez przedstawicieli cieśli, przy budowie kolonii warsztatów kolejowych w Tarnowie. Mieszkanie wraz z przydziałem prowiantów może być na miejscu budowy. Zgłaszać się należy do przedsiębiorstwa budowy: **Inż. Edward Okoń i arch. Michał Mikoś w Tarnowie.** 985 3 3

1000 Mk nagrody zapłacę temu, kto mi wskaże, gdzie znachodzi się **konik czarny,** 6-miesięczny, który pobiegł za furami z tartaku w Pikułówce, poczta Dąbie, dnia 7-go września r. b. po południu. Urzędy gminne i posterunki policyi państwowej w powiatach: mieleckim, ropczyckim i kolbuszowskim proszę o interwencyę. Nagroda dla P. T. członków policyi państwowej za wyszukanie **2000 Mk.** Zgłaszać proszę: Adolf Kaliński, Pikułówka, poczta Dąbie. 1012

MYDŁO

do prania, pełno-procentowe, tylko hurtownie, poleca po cenach bardzo przystępnych, firma: **S. BINZER,** Dom rolniczo-handlowy — Kraków, ulica Radziwiłłowska L. 15. Telefon 1419. 990 3 6

ŚRUTOWNIK

do motoru lub kieratu na 3—4 koni, do siekania kaszy, mielenia razówki i ospy, 100 klg na godzinę, do sprzedania. Wiadomość u firmy: 995 3 3

S. BINZER
Dom rolniczo-handlowy, Kraków, Radziwiłłowska 15, tel. 1419.

KROCHMAL francuski prawdziwy ryżowy
MYDŁA do prania i toaletowe
FARBKA do bielizny Krausego (czysty barwik)
PASTY do obuwia i t. p. artykuły kolonialne
poleca hurtownie: 1007 2 2

Powszechne Towarzystwo Handlowe
S-ka zarej. z ogran. odpow.
Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 6 (Hotel Victoria).

Skóry

podeszwowe niemieckie, szwajcarskie, amerykańskie, czeskie i włoskie, wolne od rekwizycyi, z prawem wywozu, tylko hurtownie, poleca firma: **S. BINZER,** Dom rolniczo-handlowy, Kraków, ulica Radziwiłłowska L. 15. Telefon 1419. 989 2 6

MOTORY BENZYNOWE

o sile 2—3 koni i 4—5 koni, odpowiednie dla średnich i mniejszych gospodarstw, umożliwiające zaoszczędzenie pracy koni,

poleca 1026 1 3

SYNDYKAT ROLNICZY
W KRAKOWIE, PLAC SZCZEPAŃSKI L. 6.

„POTARG“ Dom handlowo-przemysłowy

KRAKÓW, ULICA KOPERNIKA 22 - TELEFON NR 2553

poleca
do natychmiastowej dostawy, wolne do przewozu, hurtownie

SPECJALNY SMAR WOZOWY
w beczkach i SMOŁĘ NAFTOWĄ

oraz artykuły gospodarcze. 1027

TARTAKI i MŁYNY

gospodarcze urządza

dorady techniczne

udziela 1028 1 12

Fabryka maszyn i odlewnia
BRACIA KOHUT, Nawojowa
STACJA KOLEJOWA NOWY SĄCZ.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L 10, pod zarządem L. K. Górskiego.